THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . c. 25
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 9. Chicago, Illinois, Czwartek 26go Lutego, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Nowi Abonenci

chcący prenumerować „Gazetę Polską" mogą dostać wszystkie numera od Nowego Roku. W No. 1 Gazety rozpoczęliśmy druk ślicznej powieści p. t.

„TARŁO."

Prenumerata wynosi tylko dwa dolary na cały rok. — Przesyłać można w liście registrowanym lub przez Money Order.

Do Szanownej Redakcyi „Gazety Polskiej."

Szanowna Redakcyo!

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać Szanownej Redakcyi egzemplarz „Ogłoszeń konkursu na premia dla literatów polskich z fundacyi ś. p. Franciszka Kochmana," z uprzejmą prośbą o zamieszczenie go w łamach szacownego pisma a to ile możności w miejscu najbardziej widocznem.

Ponieważ wiele zależy na tem, aby wiadomość o fundacyi rozeszła się w jak najszerszych kołach, byłoby pożądanem, aby ogłoszenie niniejsze dwa albo trzy razy w pewnych odstępach czasu powtórzone zostało.

Ze względu na cel fundacyi pozwalamy sobie oraz dołączyć prośbę o *uwolnienie fundacyi od opłaty* za umieszczenie ogłoszenia.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 Stycznia 1885.

Marszałek krajowy
Zyblikiewicz.
Członek Wydziału krajowego
Pietruski.

Ogłoszenie konkursu
na premia dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznej co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dnia 8 marca 1866 roku, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1 stycznia 1864 i 23 grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacyi Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich."

Majątek tej fundacyi ulokowany w 4 proc. i 5 proc. listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 złr., wyraźnie Dwadzieścia cztery tysiące złotych aust. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzyą **w dniu 31 marca 1888 roku,** a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie tysiąca (1000) złotych, drugie pięciuset (500) złr. austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych, i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby, w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory autorów równie żyjących jak i już zmarłych—w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursów.

Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane a to w myśl § 18. listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzecze na jaki cel ma być użyte premium.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

J. W. Oktaw Pietruski jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący;

Dr. Zygmunt Samolewicz c. k. dyrektor gimnazyum i **Dr. Gustaw Roszkowski** c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: **Dr. Alfred Biesiadecki** c. k. Radzca Namiestnictwa, członek Akademii Umiejętności; **Dr. Ludwik Kubala** c. k. profesor gimnazyalny; **Władysław Łoziński** poseł na Sejm i do Rady Państwa; **Dr. Antoni Małecki** członek Akademii Umiejętności, poseł na Sejm i członek Izby Panów;

Zygmunt Sawczyński c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego.

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich które nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. —

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 20 Stycznia 1885.

Gross.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 18 lutego.— Donoszą, że sekretarz Ojca św., kardynał Jacobini wziął dymisyę. Ojciec św. życzy sobie wybrać na jego miejsce kardynała Laurenzi.

Rzym, 20 lutego.— Ojciec św. przyjął dekret kolegium kardynałów na mocy którego biskup Gross z Savannah zostaje do Oregon City, biskup Manuco z Mobile do Brownsville, Tex., przeniesiony, dymisya arcybiskupa Alemany z San Francisco zostaje przyjętą i arcybiskup Riordan jego zastępcą zamianowany.

ROSYA.

Londyn, 19 lutego.— Z gubernii irkutskiej w wschodniej Siberyi nadchodzi wiadomość że pomiędzy tamtejszymi wygnańcami rosyjskiemi wybuchło powstanie, które pozaciętej walce uśmierzono. Dziewięć żołnierzy i 30 wygnańców zostało zabitych a bardzo wielu z obu stron ranionych. Obecnie wszystko już się uspokoiło, pomimo że wielu z buntowników obawia się kary.

Petersburg, 22 lutego.— Policya znalazła w Dorpat dużo pism nihilistycznych. Pomiędzy niemi było kilka tysięcy egzemplarzy manifestu terorystycznego, drukowanych w tajnej drukarni. Znaleziono także listy od Perelowa, który dawniej już brał udział w niepokojach nihilistycznych, lecz od rządu został ułaskawionym. Gdy oddział żołnierzy przybył, aby go zaaresztować, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W mieszkaniu jego znaleziono truciznę, broń i dynamit. Następnie aresztowano wiele osób.

NIEMCY.

Berlin, 20 lutego.—Prawo wczoraj przyjęte przez Reichstag, na mocy którego Bismarck jest upoważniony do tymczasowego podwyższenia cła, zostało już dzisiaj ogłoszone w Reichsanzeigerze.

Berlin, 21 lutego.— Bismarck polecił niemieckiej komisyi, która się udała do Anglii aby rozmówić się z komisyą angielską względem zajęcia Nowej Guinei przez Niemcy, aby twierdziła, że Niemcy mają prawo do północnego wybrzeża wyspy włącznie zatoki Huon.

— Reichstag został odroczony do 2 marca.

WŁOCHY.

Rzym, 20 lutego.—Wczoraj znaleziono w pobliżu wchodu używanego przez członków parlamentu, gdy się udają na posiedzenia, butelkę napełnioną prochem, przygotowaną do eksplozyi.

SZWAJCARYA.

Berno, 19 lutego.—Szwajcarska rada związkowa postanowiła wydalić z Szwajcaryi wszystkich anarchistów.

Genewa, 20 lutego.— Anarchiści grożą zburzeniem drukarni czasopisma „Der Bund (Związek)", jeżeli pismo to nie będzie umiarkowańszem w wyrażeniach swych o anarchistach.

BELGIA.

Bruksella, 20 lutego.—Około 5000 robotników pracujących w kopalniach węgli w Mons zastrajkowało.

FRANCYA.

Paryż, 20 lutego.—Poseł niemiecki, ks. Hohenlohe, prezes ministeryum Ferry i minister stanu Waldeck Rousseau, mieli dziś obradę. Poseł niemiecki żąda, aby Francya wydaliła wszystkich socyalistów niemieckich, którzy brali udział przy pogrzebie Juliusza Valles. Ferry uczynił zadosyć jego żądaniu i polecił policyi, aby wydaliła niemieckich anarchistów z kraju.

HISZPANIA.

Londyn, 22 lutego.—W Granadzie było znów trzęsienie ziemi.

ANGLIA.

Londyn, 18 lutego.—Harcourta ministra stanu, odwiedziła dziś deputacya robotników nie mających pracy, aby prosić o pomoc dla robotników Londynu. Deputacya oświadczyła ministrowi, że robotnicy nie żądają jałmużny lecz pracy. Pomocy żądają w takim kształcie, aby przyjmując ją nie potrzebowali zniżyć samych siebie. Agitacyi zaś socyalistycznej wyrzekają się. Minister odpowiedział, że jest przekonany, że nędza pomiędzy rzetelnymi ludźmi w Londynie, nie mającymi pracy, jest bardzo wielką, lecz odpowiedź na kwestyę, jakoby w najlepszy sposób nędzy zapobiedz, jest bardzo trudną.

Londyn, 19 lutego.— Dzisiaj otworzono parlament. Policya zatrzymywała każdego, który nie umiał się wytłómaczyć z potrzeby jego tam obecności. Gladstone oświadczył na posiedzeniu, że uczynił wszystko, co mógł dla ocalenia jenerała Gordona.

— W Blackburn zniszczył pożar fabrykę „Kingdom Cotton Mills". Strata wynosi $100,000. Dwóch konstablerów zostało przez zwalające się mury zabitych, oprócz tego nie ma wiadomości o kilku robotnikach, którzy przy wybuchu ognia znajdowali się w budynku.

Londyn, 20 lutego.— Irlandzkie czasopisma tygodniowe cieszą się z powodu niepowodzeń Anglików w Sudanie „Union" zwłaszcza wyraża się, że życzy, aby rozbójnikom angielskim jeszcze coś gorszego się stało i modli się, aby zwycięztwo na zawsze pozostało po stronie fałszywego proroka.

— Katolicki Biskup z Shrewsbury nazywa w liście pasterskim dynamitardów „zarazą", „biczem", „nieprzyjaciołmi Boga i ludzi" i, skrytobójcami, którzy ofiary swe napadają w nocy." Przestrzega katolików, aby, jeżeli nie chcą być wykluczeni od Sakramentów św. i nie chcą utracić wszelkiej nadziei na wieczne szczęście, nie przyłączali się do tych „posłanników szatana".

— Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej przedłożył Granville orędzie królowej, która żąda zwołania pod broń rezerwy i milicyi z powodu potrzeby obrony Egiptu i obrony spraw krajowych. Do rezerwy należą tacy, którzy już 6 lat służyli w wojsku, ale w razie potrzeby są obowiązani jeszcze przez 6 dalszych lat stawić się na rozkaz pułku, do którego należeli. — Milicya tworzy trzecią linię obrony narodowej, wolonterzy stanowią czwartą.

— Granville zgodził się na rokowania z Rosyą i Niemcami względem zaostrzenia praw dla wydania spiskowców przeciw życiu główniejszych mężów stanu.

EGIPT.

Londyn, 18 lutego.— W ministeryum wojny panuje wielka obawa o los pułkownika Buller. El Mahdi wzmocnił załogę w Metemneh posiłkami. Powstańcy posiadają 10 wybornych armat, podczas gdy pułkownik Buller wcale nie ma ciężkiej broni.

— Buller cofnął się z wojskiem swem z Gubat do Abu Klea uchodząc przed Mahdi'm, który o 20 tylko mil znajdował się od Anglików. Może być, że będzie się musiał cofnąć aż do Korti, dokąd Wolseley chce ściągnąć wszystkie oddziały.

Rzym, 18 lutego.—Włoskie wojska w Egipcie zajmą po ufortyfikacyi miasta Massanah wyżynę Bogos, aby strzedz drogę handlową od czerwonego morza do Kassala.

Londyn, 19 lutego.— Wskutek upadku Khartumu i śmierci jenerała Gordon, przez co główny cel ekspedycyi jen. Wolseley został uniemożnionym, rząd zmienił zupełnie plan wyprawy. Jen. Brackenbury, następca jen. Earle, który poległ pod Birti, dostał rozkaz poprzestania pochodu do Berber, mając się wrócić do Korti. Pułkownik Buller, który poprzednio się cofnął z Gabut do Abu Klea, odebrał rozkaz powrotu do Korti. Zdaje się, że i Wolseley opuści Korti i cofnie się do Debbeh, gdzie drogi z Amderman, El Obeid i Darrar przechodzące przez pustynię, schodzą się nad Nilem. Wolseley ma tam czekać, aż posiłki z Anglii przybędą. W Korti powstańcy łatwoby mogli otoczyć armię angielską. Wolseley cofając się ma zabrać wszystkie zasoby, któreby mu były przydatnemi i oszańcować pod Debbeh, gdzie w razie potrzeby może czekać aż woda w Nilu znów się wzniesie. Dongola, Hannak i inne miejscowości pomiędzy Debbeh i Halfa zostaną obsadzone małemi załogami angielskiemi. Mówią nawet, że lord Wolseley powróci do Cairo, aby się naradzić o położeniu rzeczy z jenerałami Stephenson i innymi.

— Jen. Wolseley telegrafuje dzisiaj, że stan zdrowia rannego jenerała Stuart się pogorszył.

— Wolseley żąda natychmiast posiłków i 2000 wojska ma usiłować udać się z Korosko przez pustynię do Abu Hamed, gdzie jen. Brackenbury ma pozostać, aż i jen. Graham z Suakin'u także przybędzie. Gdyby Mahdi zagroził Dongoli, Wolseley cofnie się do Debbeh. Wolseley obawia się, że okazanie się Mahdi'ego pod Dongolą spowoduje ogólnie powstanie w Nubii i wyższym Egipcie. Plemiona niezadowolone z Anglików są każdej chwili gotowe do połączenia się z Mahdi'm.

Londyn, 20 lutego.—Z Korti donoszą: Jen. Buller, który przed kilku dniami się począł cofać od Gubat, widział się zmuszonym zatrzymać się pod Abu Klea i oszańcować się, ponieważ zwolennicy Mahdi'ego w znacznych liczbach zastąpili mu drogę.

Jen. Wolseley będzie zmuszonym posłać Buller'owi znaczne posiłki, jeżeli go nie ma spotkać los Gordona.

Korti, 20 lutego.—Jen. Stewart raniony w bitwie pod Abu Klea umarł w dniu 16 bm. wskutek ran otrzymanych.

Korti, 22 lutego.— Telegram z Abu Klea donosi, że jen. Buller odniósł zwycięztwo nad powstańcami. Anglicy stracili 4 ludzi i mieli 25 rannych. — Inny telegram donosi, że oddział Bullera został przez Arabów zniszczony.

CONGO.

Berlin, 19 lutego.— Bismarck polecił konferencyi o kraju Congo, aby do ogłoszenia neutralności tego kraju dodano, że narody, posiadające kraje nad rzeką Congo, wstrzymały się tam od wszelkich kroków nieprzyjaznych, chociażby prowadziły wojnę z sobą w Europie.

Berlin, 22 lutego.— Konferencya o kraju Congo już się zakończyła. Czasopisma twierdzą, że trzeba zadzięczyć królowi belgijskiemu i Bismarckowi, że konferencya osięgnęła swój cel.

AFRYKA ZACHODNIA.

Madryt, 19 lutego.—Wiadomości z wybrzeża zachodniego Afryki donoszą, że Niemcy zajęli kawał kraju wzdłuż wybrzeża aż do Benin.

Wojna w Chinach.

Paryż, 18 lutego.— Briere de l' Isle zajął Langson. Francuzi utracili 89 ludzi i 222 rannych.

— Admirał Courbet donosi: Zaatakowaliśmy flotę chińską i odnieśliśmy zupełne zwycięztwo. Inny telegram donosi, że Francuzi zatopili 2 okręty wojenne chińskie; na fregacie Yognen znajdowało się 600 Chińczyków i 26 armat, na korwecie Tszengiog 150 nieprzyjaciół i 15 armat.

Londyn, 22 lutego.— Wiadomości urzędowe nadeszłe do Paryża opiewają, że położenie wojsk francuzkich znacznie się polepszyło. Jen. Briere de l' Isle obiecuje, że skoro posiłki nadchodzące powiększą armię jego na 12 000 żołnierzy, wypędzi wszystkich Chińczyków z Tongkingu, obstawi granicę i pośle 5000 żołnierza na pomoc admirałowi Courbet'owi.

ARABIA.

Londyn, 21 lutego.— Powiadają, że urzędnicy tureccy w Jedda występują nieprzyjaźnie przeciw Anglikom z Suakin. Turcy rozgłaszają wszędzie, że wojska angielskie zostały w pustyni wycięte i jen. Wolseley odebrał sobie z rozpaczy życie.

Podług najnowszych wiadomości rozszerza się powstanie przeciw Turkom w Yemen.

MEKSYK.

Mexico, 19 lutego.— Ks. Infante, który w przeszłą niedzielę udał się do Texcoco, niedaleko od miasta Mexico, aby celebrować mszą św., został zamordowany. Mniemanie istnieje ogólne, że morderca popełnił czyn ten, aby módz ukraść konia księdza.

AFGANISTAN.

Londyn, 22 lutego.— Times donosi: Moskale przybliżają się do Fendszeh w Chorassan; obecnie zajmuje miasto to Emir Afganistanu i zdaje się, że przednia straż jego zetknie się z Moskalami. Niebezpieczeństwo zetknięcia się jest tak wielkiem, że komisarz angielski dla ustanowienia granicy cofnął się aż po za Herat.

Czasopisma angielskie mówią, że jeżeli Moskale dalej będą chcieli postąpić, Afganistanie rozpoczną z niemi walkę, coby wywołało groźne następstwa.

BURZA
na jeziorze Michigan
podczas zimy.

Parowiec „Michigan" o którym mówiono że zatopił się wraz z całą osadą jest otoczony lodem pomiędzy South Haven i Milwaukee. Pierwszą wiadomość o ocaleniu parowca otrzymano od trzech z jego osady, którzy pieszo puścili się z parowca do stałego lądu i przybyli w tych dniach do South Haven, zkąd uwiadomili swych przyjaciół o położeniu swojem i parowca. Jeden z ocalonych powiada o podróży jak następuje: Opuściliśmy Grand Haven przeszło dwa tygodnie temu, aby udać się do Milwaukee, mając ładunek zwyczajnych towarów i kilku pasażerów. Nie płynęliśmy wprost do Milwaukee z powodu że mieliśmy zważać na parowiec Oneida, którego przed kilku dniami już się spodziewano w Grand Haven. Powietrze było niezmiernie zimnem, gdy opuściliśmy port; zaledwie wyjechaliśmy wiatr północno-zachodni zaczął dąć i nastąpiła straszliwa burza. Następnie począł śnieg padać a temperatura zniżyła się na 26 stopni pod zerem, śnieg zaś był tak gęstym, że sternik nie mógł widzieć nawet na kilka kroków przed sobą. Burza trwała nieustannie przez cały dzień i wzmagała się coraz bardziej. Jezioro było jedną masą piany a niezmierne bałwany przechodziły przez statek w każdej chwili. Cały pokład stał się jedną masą lodu a człowiek chcący przejść po nim znajdował się w niebezpieczeństwie życia. O ile mogliśmy, staraliśmy się kierować okrętem, chcąc gdyby było możliwem dostać się do Ludington; lecz burza się wzmagała coraz bardziej, tak że sternik nie mógł nareszcie utrzymać steru i puścił statek na wolę Bozką. Zdaje mi się, że mało który okręt byłby mógł tyle wytrzymać to co „Michigan" wytrzymał. Kosztował on wprawdzie $200.000 i jest zbudowany ze żelaza, lecz burza miotała nim jakby łupiną orzechową. Nareszcie burza ustała a my znajdowaliśmy się o kilkanaście mil od South Haven, otoczeni masami lodu. Burza z północno-zachodu zapędziła wszystek lód w ten kąt, gdzieśmy się znajdowali i jak daleko oko sięgało za pomocą dalekowidza nie było można widzieć wody, lecz tylko lód. Musieliśmy się poddać woli Bozkiej i pod warunkami, w w jakich się znajdowaliśmy, ubezpieczyliśmy się tak wygodnie jak mogliśmy, spodziewając się, że wiatr się odmieni i rozpędzając lód uwolni nas z naszego więzienia. Tymczasem lód wzmacniał się co noc i może być że nawet za miesiąc nie będzie można oswobodzić parowca.

Będąc już przeszło tydzień w lodowem więzieniu, trzech nas przedsięwzięło dotrzeć do stałego lądu i uwiadomić naszych przyjaciół, że jeszcze żyjemy. Opatrzywszy się jak najlepiej można, rozpoczęliśmy podróż naszą przez lód 18 mil szeroki. Podróż była niebardzo wygodną, bo ciepłomierz wskazywał znacznie stopni pod zerem a wiatr zachodni ostry ciął nas nielitościwie. Gdyśmy przybyliśmy do miejsca, gdzie lód [illegible] górę, po której musieliśmy się [illegible] na rękach i nogach. Około południa spostrzegliśmy ląd. W tej chwili jeden z nas wpadł lewą nogą w dziurę w lodzie. Nie mieliśmy wcale sposobu do ususzenia jego ubioru, który w okamgnieniu stał się tak sztywnym, jak żelazo. Tymczasem noga mu ścierpła i pomimo że mu dawaliśmy wódki i pomagaliśmy różnymi sposobami, położył się 5 razy na lodzie, chcąc umrzeć i prosił nas, abyśmy go pozostawili. Zawlekliśmy go jednakowoż, jak mogliśmy do lądu i przybyliśmy o godzinie 5tej po południu do domu farmerskiego, o 8 mil na północ od South Haven, gdzie nas mile przyjęto. Gdy się przypadek ów stał, byliśmy tylko o 5 mil od lądu. — Parowiec „Michigan" miał, gdyśmy go opuścili, około 80 tun węgli i żywności na dwa tygodnie. — Z Grand Haven ma być wysłana pomoc do parowca.

Rozmaitości.

* W tych dniach opuścili Niemcy ostatni jeńcy wojenni z wojny francuzko-pruskiej z r. 1870—71. Byli to Turkosy, którzy za zamordowanie swego dozórcy, podczas gdy byli jeńcami zostali skazani na kilkanaście lat do domu poprawy.

* P. P. Oliver właściciele wielkiej fabryki pługów „Chilled Plow Works" w South Bend zamyślają przenieść swą fabrykę do Indianapolis lub innego miasta. W fabryce Oliver'ów w South Bend pracowało od 1000 do 1500 ludzi, pomiędzy nimi bardzo wielu Polaków. Przyczyną przeniesienia fabryki mają być niepokoje, które nie tak dawno temu zaszły w South Bend.

* U Chińczyków w San Francisco znaleziono dotąd 13 dzieci, które przez niewiasty białe, często z polecenia własnych matek dzieci sprzedane zostały. Rozumie się, że władze odebrały dzieci napowrót. Żadne z dzieci nie było więcej jak 18 miesięcy stare i jedna tylko dziewczynka wymówiła „mama". Inna dziewczynka miała nogi zesznurowane tak, jak to w Chinach jest modą; czynią to Chińczycy w celu, aby niewiasty dorosłe miały jak najmniejsze nogi. Z Chińczyków, którzy za dzieci te zapłacili po $50 do $100, nikt dotąd nie starał się o odzyskanie odebranych dzieci. Czasopismo pewne wychodzące San Francisco pisze: Odkąd policya śledzi po chińskich mieszkaniach za dziećmi białymi, Chińczycy stali się ostrożnymi i wydalają młode swe niewolnice z miasta lub ukrywają w miejscu bezpiecznem. Szef policyi polecił dla tego policyantom w porcie, by zważali, aby na żadnym okręcie wyjeżdżającym nie dozwolono Chińczykom opuścić San Francisco z dziećmi białymi. Szef policyi nadto chce u władzy prawodawczej zrobić wniosek, aby ustanowiono prawo, któreby handel dziećmi w dobitniejszy sposób zakazało jak teraźniejsze prawa to czynią.

2

26 Lutego 1885

"Korespondencye Gazety Polskiej"

Londonderry, North of Ireland
31 stycznia 1885 roku.

Kochany i Drogi Bracie!

Wczoraj ułożyłem zawiniątek z mojego rękopisma — w którym dodałem prośbę ażebyś łaskawie raczył umieścić w Gazecie Polskiej w Chicago, Ill. — Ten wypadek nastąpił nie dla tego ażebym chciał z moim utworem jaśnieć pomiędzy piszącymi; nie, ja do tego nie mam żadnej pretensyi, ale dla tego ażeby Wam wykazać, że i Polskie niewiasty są wyższe pod każdym względem od niewiast ze krwi Anglo-Teutonów albo Szkotów i Irlandów.... i przytem proszę uczynić przestrogę u całej rzeszy Polskiej w tej nowej dla Was ojczyźnie, ażeby unikali, jakby grzechu śmiertelnego, używania wszelkich trunków amerykańskiej propinacyi; która wszędzie pod każdym względem jest trucizną; która zabija nietylko życie człowieka, ale zabija siły moralne i owoc naszej ukochanej religii,—podkopuje życie towarzyskie. Wszelkie rodzaje wódki, piwa i wina tu są po prostu mówiąc fabrykowane z wody a nie ze zboża, ani z jagód, ani z owoców, — to co oni nazywają whisky, gin, porter, szampan, — mają tylko nazwę tych trunków, a nie naturę onych.

Naprzykład — whisky — oni dają do pewnej ilości wody, pewną część cukru (molasses), dla zmiękczenia wody, potażu; dodają pewną część witryoleju żelaznego, szelaku, „Cayenne pepper" a na końcu dla zapachu dodają do jednej beczki tej mieszaniny, garniec albo dwa whisky, ta swym swędem przejmuje tę piekielną mieszaninę, bez dania jej natury trunku ze zboża. Tak oni robią: porter, „ale" itd. Na przykład szynkarz kupi beczkę czystego „ale" od browarnika, lecz on z niej tworzy pięć beczek najokropniejszej trucizny, która pozbawia człowieka ze wszelkich sił fizycznych i moralnych.

Wino szampańskie robią po prostu z rhubarb, (Rubarbarum) lub z surowego kwaśnego agrestu; do kwasu wyciśniętego z tych dwóch przedmiotów, dodają pewną część spirytusu winnego (Spirit of wine), i gdy się to przemaceruje sciągają to do butelek z pewnym dodatkiem karbonatu sody i natychmiast doń wpierają korek, obwiązują go drutem i później oprawiają szyjkę butelki żywicą i wyciskają pieczęć winiarzy francuzkich, bez jednej kropli wina, i robią także szampana z jabłek, z dodatkiem cukru w obydwóch przypadkach. Karbonat sody rodzi fermentacyę gdy się leje do kieliszka, i nam nieświado- [illegible] tych podłości szynkarzy każą [illegible] za fałszywość [illegible] ści. A o dalszych zbrodniach tamtejszych szynkarzy i w sklepach korzennych, w hotelach, wszędzie używają tych piekielnych dekokcyi najpodlejszych ludzi, których wynikiem jest: ruina zdrowia, kieszeni i rozumu, a w końcu śmierć okropna.

Można się obejść bez wódki, ja żyję już lat 80, bez używania jakiegobądź trunku, oprócz wody, która jest moim napojem!

Ręczyński.

(Utwór Szan. korespondenta, o którym w powyższej korespondencyi wspomina, umieścimy w przyszłych numerach „Gazety Polskiej." Przyp. Redakcyi.)

Manistee, 19 lutego, 1885.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie kilku tych słów w łamach swej „Gazety". Dawno już utrzymuję „Gazetę Polską w Chicago" i jestem przekonany, że jest najlepszem czasopismem w Ameryce, bo z niej można się doczytać wiadomości z całego światu. Dowiadujemy się też z „Gazety Polskiej," gdzie już są zbudowane kościoły polskie i gdzie obecnie się budują. Lecz o Manistee, gdzie tak wiele jest Polaków nie słychać nic. — Od dziesięciu już lat Polacy w Manistee zamierzali pobudować kościół, lecz dopiero 4 lata temu zezwolił wiel. ks. biskup Borgess z Detroit na pobudowanie kościoła w Manistee, a później wiel. ks. biskup Rychter z Grand Rapids to potwierdził. Budową kościoła zajął się tutejszy ks. Kalard (Belgijczyk), lecz kościół przezeń wystawiony obalił wiatr, przez co utraciliśmy mniej więcej $.1500. Po długich staraniach zbudowaliśmy nowy kościół a wiel. biskup przysłał nam ks. Kozłowskiego, który poprzednio był w Alpena. Ks. Kalard znienawidził ks. Kozłowskiego, bo ten mu odbierał chrzty i śluby polskie itd. i intrygami doprowadził do tego, że wiel. ks. biskup zakazał mu wypełniać obowiązki kapłańskie. Ks. Kozłowski udał się w tej sprawie do Rzymu, do Ojca św., opatrzony w 4000 podpisów samych Polaków i cokolwiek pieniędzy na drogę i wydatki. Odtąd już przyszło zapytanie do Wiel. biskupa jak sprawa ta stoi. Wiel. biskup odesłał odpowiedź do Rzymu nie zgadzającą się z prawdą. Tymczasem jesteśmy pozbawieni duszpasterza, a jeżeli chcemy iść do spowiedzi, musimy nająć tłumacza, który grzechy nasze wypowiedziane po polsku tłumaczy na język angielski. Doniosę później, jak sprawa ta się ukończy.

J. M. Lewendoski.

Minneapolis, dnia 11 Lutego, 1885.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę Pana uprzejmie abyś Pan był łaskaw, umieścić te parę słów w łamach swej Gazety, jak następuje: Oto że i my Polacy, w Minneapolis żyjemy. Jest nas wprawdzie mała liczba, ale zebrało się nas tylu ile nas było, na dniu 10 listopada, 1884 roku, na pierwsze posiedzenie i radziliśmy o rzeczy najpotrzebniejszej dla Chrześcianina – Polaka to jest, o kościele Polskim Rzymsko-Katolickim. Wszyscy jednogłośnie na to przystali. I też zaraz potem rozpoczęliśmy kolektę, na której żeśmy bardzo skorzystali, bo każdy z naszych Rodaków tyle łożył, ile w jego możności było w tem ciężkim czasie.

Dziś już mamy trzy loty zakupione pod dom Boży a i na nie już znaczną sumę wpłacono.

Jednakowoż trafiliśmy niektórych z obywateli po między nami, którzy by byli wstanie jeszcze raz tyle udzielić jak inni a nic nie dali, tylko jeszcze naszych braci Rodaków złemi słowami odprawili.

Może ich teraz sumienie waruszy i coś udzielą na tak ważne dzieło. O daliby im Bóg inne myśli na przyszłość.

Urzędnicy: Prezydent, J. Ziemkowski.
Kasyer F. Sila.
Opiekunowie kasy { W. Owsianny, W. Szyszko, F. Zdźbłowski
Bolesław Volkman, Sekr.

West Overton, Pa., 17 *lutego* 85.

Szanowny Redaktorze!

Racz p. łaskawie umieścić kilka tych słów w łamach swego pisma. Dopiero rok i trzy miesiące znajduję się w tym tu kraju, lecz „Gazetę Polską" dostawałem już dwa lata przed przybyciem do Ameryki w Ojczyźnie, a utrzymuje ją, bo ją lubię i od młodości przywykłem do utrzymywania czasopism.—Chciałem już dawniej kilka słów o tej tu okolicy opisać, lecz zaniechałem, bo po prostu wstydziłem się, gdyż z kilkuset Polaków mieszkających w tej tu okolicy, mała tylko liczba utrzymuje „Gazetę Polską," lub inne pisma, inni śpią lub drzemią. Smutno to i przykro, bo widzi się, że potomstwo nasze tutaj się wynarodowi. Rodzice nietylko, że nie baczą na to, że przez czytanie gazet i książek niejedną nudną skrócą chwilę i nieraz o zmartwieniu zapomną wyczytując z nich słowa pociechy i nadziei lepszej przyszłości, lecz przygotowują drogę do tego, że niezadługo syn i córka będą mówili: rodzice nasi to „Ungery". Biada każdemu Polakowi, który zapomina o swoim obowiązku rodzicielskim, i ruguje z serca ich miłość dla Polski, osłabia w nich wiarę Ojców naszych, zmienia ich zwyczaje i obyczaje tak że stają się podobnymi do sępów owych, którzy za pomocą zdrajców rozszarpali swemi szponami Ojczyznę naszą, Matce z łona wydarli najwierniejszych ich synów, aby osadzić ich w lochach, gdzie musieli skonać, i Orła Białego okuli w kajdany i rzucili na skałę, aby zmarniał. Lecz mylą się, Orzeł Biały czuwa i nadejdzie chwila, gdy kajdany z siebie zrzuci i powróci do dawnej świetności.—Niejeden może pomyśli czytając kilka tych słów, a może i wypowie: „głupi mądralo, patrzałbyś swego nosa a nie czyjego grosza."— Lecz zarówno: bo każdy wie, że co mówię jest prawdą, że brak pomiędzy nami miłości Ojczyzny, jedności; że nie idziemy ręka w rękę i nie dbamy o oświatę. Każdy Polak powinien przynajmniej wiedzieć co się z nami dzieje i co się w dawniejszych czasach działo, że obecnie zależemy od drugich i ich łaski, że wrogowie nasi podszczuwają cały świat przeciw nam, że się za to wywdzięczają, że praojcowie nasi dopomagali im w krwawych bojach do wyrwania ich z biedy i t. d.

Gdybyśmy się starali o naszą narodowość i oświatę, nie usłyszelibyśmy, jak mnie się już tutaj zdarzało, gdy chodziłem za pracą lub odwiedzałem fabryki, aby się przekonać jak innym Rodakom się powodzi, że innonarodowcy pytając się Polaka, „Are You a Hungarian?" dostali za odpowiedź „No, I am a Dutchman". Zdaje mi się, że Kościuszko i Pułaski i inni walczący za niepodległość Polski i za niepodległość obecnej drugiej naszej ojczyzny nie byliby odpowiedzieli na zapytanie „Are You a Hungarian", ani „I am a Dutchman" ani „I am a Hungarian" lecz „I am a Pole".

Alex. Andziewicz.

Wells, Minn., 14 lutego 1885 r.

Szanowny Redaktorze.

Widzę, że wszyscy Polacy chwalą w Gazetach swe kolonie i osady, dla tego też zezwól mi pan powiedzieć kilka słów o osadzie naszej. Polak, kiedy słyszy o jakiej osadzie to myśli, że jest najlepszą i chce się do niej udać, lecz w drugim numerze czasopisma czyta znów o innej osadzie, która też ma być najlepszą i najbogatszą w Stanach Zjednoczonych. Zdaje mi się, że wszędzie jest dobrze ale najlepiej w domu. Dla tego też zdaje mi się być rzeczą sprawiedliwą, jeżeli twierdzę, że kolonia nasza tutaj w w Wells jest najlepszą i najbogatszą kolonią polską w Ameryce, bo w przeszłym roku tylko stanęły tutaj dwa polskie kościoły tj. jeden we Wells, który kosztował $3000 a jest już zupełnie wykończony i poświęcony przez wiel. biskupa Ireland z St. Paul, drugi zaś o 9 mil tu ztąd w Minnesota Lake, który zupełnie nie jest jeszcze wykończonym, a będzie $4000 kosztował. Zdaje mi się, że wybudowanie dwóch kościołów na jednej, że tak powiem, osadzie w jednym roku powinno być dowodem, że kolonia polska w Faribault powiecie jest jedną z najlepszych w Ameryce. Dusz naszych pasterzem jest wiel. ks. S. z Winona. Zakończę kilka tych słów, bo zdaniem mojem jest, że z tych miejscowości, gdzie jest najlepiej, mało otrzymujemy wiadomości, lecz przeciwnie, że te które nie są najlepszemi bywają wychwalane.

Albert Szulcz.

Kontraktowi robotnicy z zagranicy.

W kongresie Stanów Zjednoczonych toczyła się w ostatnich dniach sprawa o prawo, podług którego nie wolno sprowadzać z innych krajów robotników kontraktowo. Prawo, które już zostało przyjęte w Senacie Stanów Zjednoczonych opiewa, że od i po przyjęciu prawa żadna osoba, kompania, spółka lub korporacya nie może zapłacić podróży i sprowadzić ludzi zagranicznych lub wspomagać ich w podróży do stanów i terytoryów Stanów Zjednoczonych lub do okręgu Columbia, czy to za kontraktem ustnym lub specyalnym. Wszystkie takowe kontrakty, które po przyjęciu tego prawa zostaną zrobione, zostają unieważnione. Każda korporacya, stowarzyszenie, spółka i t. d gwałcąca to prawo ma zapłacić za każde zgwałcenie $1000 kary. Każdy kapitan lub właściciel okrętu przewożący robotników wiedząc o tem, że takowi kontraktowo są przez jakiekolwiek stowarzyszenie, spółkę, korporacyę lub osobę sprowadzani, podlega za każdego takowego robotnika karze nie przewyższającej $500 lub może być uwięziony przez nie więcej jak 6 miesięcy. Nieobywatelom Stanów Zjednoczonych mieszkającym tutaj wolno sprowadzić dla siebie kontraktowo sekretarzy prywatnych lub też służących. Wolno także sprowadzić z zagranicy kontraktowo robotników dla nowego jakiego przemysłu, dotąd nieistniejącego w Stanach Zjednoczonych, gdyby tutaj potrzebnych robotników nie można dostać. Prawo nie odnosi się do aktorów, artystów, mówców, śpiewaków lub domowych sług.

Prawo podobne istniało w Stanach Zjednoczonych już dawniej, lecz było wyłącznie skierowane przeciw Chinczykom. Obie główne partye kraju t. j. republikańska i demokratyczna uznały przed wyborami zeszłego roku potrzebę prawa takiego, bo na narodowej konwencyi w w Chicago republikanie oświadczyli, że są przeciwko przywożeniu robotników kontraktowych, czy to z Europy, czy też z Azyi, gdyż to jest obrazą ducha instytucyi amerykańskich. Demokraci zaś w platformie swej oświadczyli wyraźnie, że nie uznają za prawną importacyę robotników kontraktowych lub plemion niewolniczych. Oświadczenia te były nietylko przeciw Chinczykom, lecz przeciw innym robotnikom skierowane, czy pochodzą z Azyi, z Europy, czy z Afryki, Australii lub też z innych krajów amerykańskich po za obrębem Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich kilku latach więksi fabrykanci lub przemysłowcy posyłali swych agentów do Europy po robotników, za których płacono koszta podróży i dostarczano im dosyć funduszów na inne wydatki; działo się to zwłaszcza w przypadkach, kiedy roboto-dawcy spodziewali się nieporozumień z dawniejszymi robotnikami. Wskutek napływu kontraktowych robotników, nie udawały się też strajki w ostatnich czasach chociaż i robotnicy czasem mieli zupełnie racyę do strajkowania. Jest rzeczą słuszną, że chlebodawca ma prawo poszukania innych robotników, gdy dawniejsi opuszczają swe miejsca dobrowolnie lub nie są zdolnymi do wykonania powierzonej im pracy, lecz niepowinni mieć przywileju do udania się do krajów zagranicznych i przywożenia ludzi, tak samo jakby przywozili kilka set sztuk bydła. Że amerykański robotnik musi w podobnych przypadkach cierpieć, jest rzeczą widoczną. Czasopisma prawie wszystkie są za przeprowadzeniem prawa wstrzymującego wwóz robotników kontraktowych, zwłaszcza dla tego, że mamy obecnie wielu jeszcze ludzi nie mających wcale zatrudnienia. Człowiek niemogący zapłacić za przewóz lub nie mający krewnych lub znajomych którzyby to na niego uczynili nie jest w Ameryce pożądanym. Miejsca wprawdzie nie braknie jeszcze w Ameryce i każdy europejski rzemieślnik lub farmer, który jest w stanie zapłacić za siebie i za familię, osiedli się tutaj i zajmie się zatrudnieniem jakiemkolwiek, którem zarabia rzetelnie na życie, zawsze będzie miło widzianym, lecz Chinczycy, Włosi i inni, którzy przybywają tylko, aby przez kilka lat niewolniczego prawie życia zarobić kilka set dolarów a potem je zawieść do kraju, zkąd przybyli, nie byli nigdy i nie będą przez Amerykanów za gości pożądanych. Zasoby kraju są dość znacznemi jeszcze tak, aby módz utrzymywać tych którzy z nich chcą korzystać w sposób niezależny i przedsiębiorczy. Lecz człowiek przybywający do Castle Garden bez centa w kieszeni, jest zadłużonym na podróż i kontraktowo obowiązanym odrobić swój dług, dostawając za pracę swą mniej płacy jak zwyczajny amerykański robotnik, jest gorszym od „paupera", bo sam z własnej woli poddał się niewolnictwu, które musi być nietylko nieprzyjemnem dla niego samego, lecz nie może się podobać robotnikowi, który musi utracić pracę, aby miejsce dla przybysza zrobić. Nie żądamy emigrantów, którzy pod podobnymi warunkami do nas przybywają, mówią Amerykanie, nie żądamy emigrantów potrzebujących wsparcia, wyjąwszy jeżeli się wspomagani przez krewnych lub przyjaciół tu dawniej już zamieszkałych, którzy są w stanie utrzymać ich tak długo, aż sami będą mogli sobą się zająć i na życie zapracować. Przemysłowcy, budownicy kolei i inne kompanie sprowadzające tanich robotników kontraktowo z Europy, wykładające za człowieka $100 a żądające od niego za $200 pracy — szkodzą przez to krajowi tak wiele, jak w swym czasie szkodziły mu tak nazwane „Sześć kompanii" w San Francisco, które sprowadzały Chinczyków i Mongołów. Ludzie przychodzący na przyszłość do Ameryki, powinni to uczyniić z własnej woli i przekonania i mieć zamiar zastósować się do zwyczajów i instytucyi nowej swej ojczyzny, i powinni być w stanie sami wyszukać dla siebie pracy i nie odbierać pracy tym, którzy przed nimi tu dotąd przybyli.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— Z początkiem roku 1884, znajdowało się w gubernii Warszawskiej 117 kass oszczędności wiejskich z kapitałem obrotowym 570,214 rs. 81 kop. Przez ciąg roku wpłynęło do kas z wkładów prywatnych 418,834 rs. 99 kop., pożyczki zaś udzielono w tymże czasie 2,169.679 rs. 72 kop.

—W Kijowie znajduje się obecnie 41 zakładów naukowych prywatnych, a mianowicie: 2 gimnazya żeńskie, 3 szkoły pierwszej kategoryi, 1 rysunkowa i 1 rzemieślnicza. W tych szkołach pobierało naukę ogółem 1254 uczniów.

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *W boru do Biskupic* należącym, znaleziono na kupce chróstu troje zmarzłych dzieci. Wykazało się, że ojciec tych dzieci, chorujący na melancholią, zabrał je z sobą do boru, kazał im się tam chwilkę zatrzymać, obiecując, że nie niezadługo przyjdzie. Ojciec nie wrócił a biedne dzieci, poprzyciskawszy się jedno do drugiego z zimna, poniosły śmierć.

— *W dniu* 3 lutego odbyła się w honor czeskiej aktorki Pośpisill w Poznaniu uroczystość jeszcze ściślejszego zbratania Polaków z Czechami. Podczas uczty śpiewano pieśni czeskie i polskie. Hr. Potulicki wzniósł toast w czeskim języku. Hr. Engelstroem przedstawił aktorkę jako najwybitniejszą zastępczynię idei zbratania się dwóch narodów pobratymczych. Aktorka odpowiedziała na toast i zakończyła słowy: Niech żyje na zawsze wspólność braci czeskich i polskich; niech hasłem naszym zawsze będzie: „Kochajmy się."

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *We wsi* K. pod Wałczem łazęga Stachowski, alias Witt, został aresztowany za włóczęgostwo. W więzieniu spał nie spokojnie i jednej nocy zaczął we śnie jęczeć, że kogoś zamordował.

Wzięto go na spytki. Stachowski alias Witt bez wybiegów przyznał się od razu, że w spółce z jednym rabusiem zamordował starego człowieka i zrabował mu 35 tal. Było to już kilka lat temu. Owego starca przewrócił najprzód na ziemię, potem nożem rozpłatał mu brzuch. Starzec tylko jęczał: Ah Boże! Boże! Jęczał tak litościwie, że Stachowski chwycił za nóż i przerznął mu gardło. Starzec zamilkł, ale jego ostatnie słowa: „Boże, Boże!" ciągle Stachowskiemu w uszach brzmiały; słyszał je ciągle i wszędzie, a często słyszał je we śnie. Wtedy lamentował, że zabił starca.

Do tego zeznania dodał, że zabił jeszcze jednego człowieka.

Sędzia kazał go okuć w kajdany. Stachowski był przy tem cichy i mocno skruszony.

— *W sądzie* w Brodnicy dochodzą tajemniczego morderstwa, popełnionego w Dębionku (Eichhorst) na okręgowym leśniczym Reglerze. Zdaje się, że nieboszczyk schwycił jakichś złodziei zwierzyny na gorącym uczynku i w chwili, gdy chciał zejść z konia, aby ich przytrzymać został ugodzony nabojem śrótu tak nieszczęśliwie w twarz, że padł i skonał natychmiast. Jedne ziarnko śrótu trafiło go w oko i przebiło mózg, wskutek czego śmierć nastąpiła. Nieboszczyk pozostawił liczną rodzinę. Aresztowano już 3ch jakichś ludzi z Traszych, jako podejrzanych o to skrytobójstwo.

Szlązk.

— *Do „Katolika."* piszą ze Świątochlowic: Wielu, choć lepiej umieją po polsku, to sobie zapisują gazety niemieckie, żydowskie, choć więcej kosztują niż „Katolik". Im więcej ducha niemieckiego, tem mniej katolickiego. 7-go grudnia, we wilią Matki Bozkiej, w post, adwent, „Kriegerverein" miał teatr amatorski, a potem tańcowali i katolicy aż do rana.

Pod Austryakiem.
GALICYA.

— Na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie zaszedł w dniu 2 bm. wypadek tragiczny. Właściciel składu ubiorów Zielieniecki udał się wraz z 5 letnim synem na grób nie dawno zmarłej małżonki. Pomodliwszy się na grobie wydobył 6 strzałowy rewolwer i wystrzelił nasamprzód do syna, którego lekko tylko zranił, a potem do samego siebie. Zieleniecki umarł wskutek rany zadanej sobie.

Kronika kościelna.

— Mówią, że „Sobór plenarny" polecił Ojcu św. zamianowanie kanclerza „Soboru" ks. Jana T. Foley, na biskupa. Brat ks. Foley, śp. biskup Foley z Chicago, był kanclerzem drugiego „Soboru" plenarnego.

— Podług „Catholic Directory" na rok 1885 liczy kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych: 1 kardynała, 11 arcybiskupów, 63 biskupów, 1 prefekta apostolskiego, 6 opatów, 4043 księży, 1597 kleryków, 6626 kościołów, 907 kaplic, 1895 stacyi misyjnych, 35 seminaryów, 2464 szkoły parafialne z 490,511 dziećmi szkolnemi, 83 szkoły średnie (kolegia) 581 szkół dla dziewczyn i pensyi (akademie), 272 domy sierot i inne ochrony i 154 szpitali. „Directory" nie podaje tym razem liczbę ludności katolickiej w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy i wyspy Samoa.

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że wyspy Samoa na oceanie spokojnym zostały zajęte przez Niemców, czyli raczej, że król tych wysp uznał zwierzchnictwo i protektorat niemiecki. Zarządem wysp zajmie się odtąd tak nazwana „Rada Stanu", składająca się z trzech Niemców tj. konsula niemieckiego i dwóch innych urzędników niemieckich i dwóch krajowców. Urzędnik niemiecki będzie doradzcą króla w wszystkich sprawach tyczących się Niemiec i król zarazem obowiązuje się mieć w pogotowiu znaczną siłę policyjną dla obrony Niemców, na wyspach Samoa zamieszkałych.

Pisarz pewien angielski, obeznany dokładnie z stósunkami wysp znajdujących się na morzu spokojnem twierdzi, że Niemcy kusili się już w r. 1870 o ich zajęcie. Już prawie 20 lat temu utworzyła się spółka niemiecka, której członkowie byli znani pod nazwą „królowie morza południowego," która zakupiła niezmierne przestrzenie roli na Samoa i odtąd wysprzedają lub wydzierżawiają swą własność. Znaczna część tej roli jest wyżyną, gdzie panuje klimat bardzo przyjemny i zdrowy dla Europejczyków. Spółka ta rozparcelowała swe grunta, wydzierżawiając mniejsze te parcele emigrantom niemieckim z przywilejem prawa zakupna, gdyby tak chcieli uczynić. Tymczasem wojna francuzko-niemiecka przerwała na niejaki czas spekulacyę spółki. Rząd niemiecki zaś zwłaszcza książę Bismark, który był osobistym przyjacielem najgłówniejszego członka spółki, parł na dalszą kolonizacyę. „Pall Mall Gazette" mówi, że konsul niemiecki w Samoa odebrał był już polecenie zajęcia się kolonizacyą dalszą, miano już odesłać broń potrzebną do obrony osad, pancernik niemiecki miał stale pozostać w Samoa, dla załatwienia wszystkich sporów pomiędzy Niemcami i naczelnikami krajowców; tymczasem „Reichstag" nie uwzględnił tego planu, który w ten sposób przepadł, chociaż tylko tym czasowo.

Od tego czasu rozwinęła się polityka kolonizacyjna Niemiec, która zdaje się posiadać dla narodu niemieckiego dziwny urok. Obecnie rząd niemiecki nie natrafia na opór, jeżeli chodzi o założenie kolonii i zajął wyspy, nie zważając bynajmniej na protesty amerykańskich i angielskich obywateli mieszkających na Samoa. Amerykanie nie mieli może wielkiego prawa do protestu, bo gdy za czasów urzędowania jenerała Granta wyspy Samoa chciały się pod protektorat Stanów Zjednoczonych udać odmówiono im. W roku 1877 wyspy chciały uznać zwierzchnictwo angielskie, lecz Anglia odmówiła także. Lecz rząd niemiecki występuje obecnie otwarcie i zajmuje wyspy Samoa, tak samo jak zajął Kamerun, Angra Pequena i Nową Guineę, pomimo że Anglia już dawno mogła zabrać te kraje, lecz nie korzystała z okazyi. Podczas gdy Gladstone się namyśla, Bismarck działa.

Nekrologia.

† Kilka tygodni temu umarł w Wojnowicach pod Bukiem ob. Jan Ciekawski liczęc lat 104. Ciekawski brał udział w powstaniu 1830 i 1848 r.

† W Szeleśnikach pod Kownem umarł w tych dniach Jan Sulima Więcławski, były oficer wojsk polskich.

† W dniu 26 stycznia umarł w Poznaniu Wiktor Zbijewski.

† W Siedlimowie pod Wojcinem umarła w dniu 27 stycznia Kunegunda z Gorzysławskich Kamieńska.

† W Płocku umarł licząc lat 83 Kasper Borowski biskup płocki.

† W Paryżu umarł Felix Wikerski.

TARŁO.

POWIEŚĆ
Z DZIEJOW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(9) (Ciąg dalszy).

Tylko co się umieścił, ujrzał wpadającego, po odbytej gonitwie z gwardzistami szwedzkimi, Jeruzalskiego wraz z towarzyszami swymi. Stanąwszy w kole obrad, przy wale, w miejscu dla województwa podlaskiego przeznaczonem, zawołał groźnym głosem do obradujących: „Takaźto wolna elekcya, taka powaga zgromadzonych Stanów, gdy posłanniki narodu, na pole obrad spieszący, przez hufce nieprzyjaciół toż pole oblegających, przebijać się muszą? Niedosyć na tem, że szwedzki żołnierz podstąpił pod samą stolicę, wtenczas gdy my prerogatywy wolnego narodu używać mamy, lecz jeszcze i te wały obległ, wśród których niepodległe na pozór głosy nasze Rzeczypospolitej króla dać mają! Ja z mego miejsca protestuję się przeciwko temu zgwałceniu swobód narodowych i oświadczam, iż na to tutaj przybyłem, abym całości tych swobód do ostatniej kropli krwi mojej bronił." Chciał odpowiedzieć na to podskarbi koronny Sapieha, lecz głos jego słaby nie mógł przemódz nadwszczętem szemraniem.

Wśród tego zgiełku, usiłował Tarło pogodzić umysły tych, którzy coraz głośniej szemrać zaczęli, zaręczając każdemu, iż poseł podlaski zbytnie się unosi, gdy przypadkową bytność kilku żołnierzy, których on sam widział za oblężenie pola elekcyjnego poczytuje.

„Ciekawość", rzekł on, „uwiodła zapewne tych żołnierzy do tego, iż nieświadomi praw naszych przybyli na pole elekcyjne przyglądać się wspaniałemu widokowi narodu obierającego sobie króla. Wszakże nader mała była ich liczba, i nie w bojowym szyku ani z orężem w ręku przychodzą, aby nam prawa narzucać: lecz zdają się dzielić nasze uczucia. Nie wzbraniajmy im tego."

Tym sposobem starał się łagodzić umysły, i przejęty gorliwością o dobro sprawy Leszczyńskiego zaklinał otaczających go, aby dla tej błachej okoliczności zbawienia Rzeczypospolitej nie oddalali. Unosił się z zapałem nad wspaniałomyślnością króla szwedzkiego i gdy najmocniej za czystością jego chęci obstawał, spostrzegł człowieka młodego, postawy szlachetnej i śmiałej, w pospolitym ubiorze, który się raptownie ku niemu obrócił i bystrem a śledczem okiem na niego spojrzał. Wejrzenie jego zbyt było przenikające, aby na Tarłę wrażenia nie miało uczynić; ciekawością zdjęty zbliżył się ku niemu i chciał go badać, gdy zgiełk powszechny przerwały okrzyki *„otoż wracają deputowani od księcia prymasa."*

Wkrótce uciszyli się wszyscy i cisnęli się za wpuszczonymi do koła deputowanymi, ażeby dosłyszeć jaki był wypadek ich poselstwa. Zabrał głos starosta łęczycki i oświadczył: „iż książę Prymas życzy, ażeby się wszystko dla dobra Rzeczypospolitej działo, aby wszyscy dopełnili tego co im wiara, prawo, wolność i pomyślność narodu czynić każą; życzy dalej, ażeby przez zbytni pośpiech lub przez przemoc dobra pospolitego nie narażono, w tym celu radzi, aby zgromadzenie dzisiejsze, w zbyt późnej godzinie rozpoczęte, na przyszły poniedziałek odłożonem zostało i przyrzeka wówczas stawić się i wypełnić obowiąki swoje względem narodu."

Przestał mówić, a zgiełk na chwilę zawieszony wszczął się w postaci lekkiego szmeru między najbliżej stojącymi i jak wichru zamieć stopniowo się rozchodził po całem zgromadzeniu, póki się w powszechną wrzawę nie zamienił. „Oto przybył Jegomość ksiądz biskup poznański, niech ten miejsce prymasa zastąpi!" wołali jedni. „Posłać powtórną deputacyę do prymasa" przemogli głosem drudzy. Z innej strony wołano: „Brakuje jeszcze wielu Senatorów, niemasz JP. hetmana koronnego ani wojewodów: poznańskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i innych." To zdanie przeważyło, wyprawiono powtórnie deputacyę, a wszyscy zostali w oczekiwaniu jej powrotu, i jak głuchy grzmot który z daleka zbliżanie się burzy zapowiada, słychać było gwar różnych stronnictw, z których żadne w szranki nie występowało, a wszystkie do napaści lub odporu się gotowały.

Powtórna deputacya też samą prawie przyniosła odpowiedź od prymasa; obstawał przy odroczeniu zgromadzenia oświadczając, iż lepsze zawsze narady ranne od wieczornych, i przyrzekał stawić się w tym czasie na usługi Rzeczypospolitej. Z pomiędzy wzywanych senatorów, podlaski tylko i poznański, wojewodowie, w zgromadzeniu się stawili. Posłyszawszy to oświadczenie tupnął z niechęcią nogą nieznajomy obok Tarły stojący; „pożałuje on tego" zawołał we francuzkim języku, obracając się do kilku ciągle otaczających go osób, i jakby żałował zbytniego uniesienia, gryzł wargi, zasłonił sobie twarz i starał się ukryć między drugimi. Zdjęty ciekawością Tarło, bliżej do odsuwającego się nieznajomego przystąpił i rzekł do niego w języku, w którym się tamten był odezwał: „Cóż cię tak mocno los wojewody poznańskiego obchodzi? jesteś, ile mi się zdaje, cudzoziemcem?"

„Niebadaj na próżno," odpowiedział nieznajomy żywo „bo twojej ciekawości nie zaspokoję. A jeżeli tak dobrze myślisz, jakeś niedawno oświadczył, to uważaj co się dzieje i działaj gdy się pora zdarzy."

Ten ton rozkazujący zadziwił Tarłę, lecz zarazem tak mocne na nim czynił wrażenie, że lubo niezwykły ulegać lada komu, zamilkł wszelakoż i zwrócił uwagę na mowę marszałka, który w obszernych wyrazach zdanie prymasa popierał.

Już się większość w zdaniu chwiać zaczynała, już spostrzedz się dawała przewaga tych, którzy za odroczeniem zgromadzenia obstawali: gdy ze strony wielkopolskich województw donośne głosy słyszeć się dały, w których o tajnych zamiarach prymasa wzmiankę czyniono, wnosząc że gdy na dwukrotne wezwanie narodu nie chciał odpowiedzieć, musi mieć zamysł zniweczenia intencyi jego. Popierając to zdanie oświadczyło się wielu za tem, aby biskup poznański przystąpił do zbierania głosów województw, kogoby królem obrać chciały. To żądanie było hasłem do nowych protestacyi i rozruchów, słychać było ze wszech stron przeciwne sobie głosy, zgiełk wzmógł się więcej jak kiedykolwiek, i trwał aż póki zachodzące słońce ostatni swój promień na ten tłum ludzi nad własnem dobrem nieoświeconych rzuciło.

Gdy coraz bardziej nikła nadzieja pojednania umysłów, schwycił nieznajomy Tarłę mocno za rękę i rzekł: „Młodzieńcze, jeżeli kochasz Leszczyńskiego, uczyń krok śmiały, i nie czekając aby się pytano województwo nominowanie tego, którego chcą mieć królem, zawołaj donośnie: że jego sobie cały naród życzy!" i nie czekając odpowiedzi dał znak kilku otaczającym go, którzy wznieśli Tarłę do góry, ażeby mógł być widzianym i lepiej słyszanym, a on zagrzany tem niespodzianem wezwaniem zawołał donośnym głosem: „Bracia Polacy! dopókiżto patrzeć będziemy obojętnie na zniszczenie żyznej krainy naszej przez wojnę, która się o koronę polską toczy? nasza niezgoda odsuwa od ojczyzny pożądaną chwilę pokoju! Potomność złorzeczyć nam będzie za to, żeśmy spóźniali odwrócenie klęsk narodu naszego. Rzeczpospolita nasza w najniebezpieczniejszej jest toni, mądry i cnotliwy sternik sam ją tylko z niej wyratować może, a tym jest wojewoda poznański, Leszczyński. Tego naród swoim chce mieć królem! Niech żyje król Stanisław pierwszy!" i „niech żyje król Stanisław" na wszystkich prawie punktach zgromadzenia słyszeć się dało. Większość poszła za pierwszym popędem, danym przez śmiałe wymienienie tego, który był w sercach większości, a przeciwko któremu upór i obraza o znieważenie dawnych swobód jeszcze powstały. Gdy z jednej strony radosne brzmiały okrzyki i rzucane w górę czapki blask gasnącej zorzy przerywały, trwał jeszcze burzliwy hałas w miejscu przez województwo podlaskie zajętem, lecz ten opór, jakkolwiek silny, nie mógł już wstrzymać popędu większości, i biskup poznański nie zważając na wszelkie protestacye ogłosił Stanisława Leszczyńskiego królem polskim.

Póki to nie nastąpiło, śledził chciwem okiem wszelkich poruszeń zgromadzenia Tarło, lecz gdy już widział rozstrzygniony los Stanisława, z najżywszem uczuciem radości obwrócił się chcąc przycisnąć do serca nieznajomego, który mu zbawienną myśl przemówienia do narodu podał. Lecz nie było go nigdzie, napróżno oglądał się za nim po zgromadzeniu i pytał się otaczających o niego. Tyle tylko się dowiedział, że znikł raptownie, skoro tylko ogłoszenie biskupa poznańskiego usłyszał.

Pomrok zupełny był już pokrył równiny Woli; głośniejsze okrzyki radości oznaczały tylko miejsce, w którem się nowo obrany monarcha znajdował: żądano oglądać jego oblicze, tysiące pochodni zajaśniało w jednej chwili i wierna przyjaciół drużyna wzniosła Stanisława na barkach, aby go utęsknionemu ludowi okazać. Potem podano konia królowi, którego dosiadłszy stanął na czele senatorów i wotującej szlachty i przy rzęsistym blasku pochodni wszedł do stolicy. Tłumy ludu gromadziły się na ulicach; przed godziną wątpiono jeszcze o szczęśliwym wypadku elekcyi, a teraz lud stęskniały za dobrym panem, witał już nowego monarchę. Uroczysty ten pochód przeszedł przedmieścia i prosto wszedł do kościoła farnego, którego sklepienia zabrzmiały hymnem dziękczynienia za łaski z nieba zesłane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

— W zeszły czwartek o godz. 5½ wieczorem powstał pożar w sklepie budynku położonego pod No. 111-117 Dearborn ulicy a znanego pod nazwą „Grannis Block“. W sklepie znajdowało się wiele starego papieru, który się miał zapalić przez tam się znajdujące światło elektryczne. Ogień rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością i w okamgnieniu zajął nawet szóste piętro; ludzie obecni w budynku zaledwie zdołali się ocalić. — Przez dwukrotny wybuch gazu ogień jeszcze bardziej został wzmocniony tak, że straż ogniowa dopiero po dłuższych usiłowaniach zdołała go uchamować. Strata wynosi około $250,000. Podczas pożaru zostało trzech członków straży ogniowej znacznie pokaleczonych.

— W przeszły piątek pracował znaczny oddział robotników na Chicago, Burlington i Quincy kolei żelaznej, pomiędzy Western i Ashland Ave., (Town Lake). Gdy już przygotowali się po skończonej pracy do udania się do domu nadjechał właśnie pociąg ładunkowy. Robotnicy cofnęli się na tor poboczny; z powodu dymu z parowozu wielu z nich nie spostrzegło, że na torze na którym się znajdowali, nadjeżdżał właśnie parowóz Chicago i Northwestern kolei. Ten uderzywszy w gromadę zabił dwóch i pokaleczył niebezpiecznie 4 robotników. Maszynista parowozu twierdzi, że wskutek dymu nie widział nikogo aż gdy już było zapóźno.

— Józef Nelson, robotnik „Chicago Packing & Provision“ kompanii spadł w sobotę podczas pracy ze schodów budynku powyższej spółki i nadwerężył czaszkę. Odniesiono go do szpitala gdzie wkrótce umarł.

— Sąd przysięgłych uznał w przeszłą sobotę Mackin'a, Gallagher'a i Gleason'a winnych sfałszowania karteczek wyborczych oddanych podczas elekcyi w dniu 4 listopada r. z. wskutek czego Rudolph Brand, kandydat na senatora 6tego senatoryalnego okręgu stanu Illinois. odebrał 474 a Henryk W. Leman także kandydat na senatora otrzymał 220 głosów, podczas gdy karteczki istotnie oddane przez wyborców wskazywały, że Brand otrzymał tylko 274 a Leman 420 głosów. Oskarżony o powyższe przestępstwo, któremu udowodniono winę, może być skazany na zapłacenie aż $500 kary, lub na więzienie trzyletnie, lub jedną i drugą karę. Adwokat oskarzonych wniósł na nowy proces, na który sędzia zezwolił, pod warunkiem że Mackin i Gallagher stawią $20,000 a Gleason $10,000 kaucyi. Kaucya została wstawioną przez przyjaciół oskarzonych.

— W zeszłym tygodniu umarło w Chicago 247 osób; pomiędzy niemi było 127 dzieci nie liczących jeszcze 5 lat. Na dyfteryę umarło 16, szkarłatynę 6, na raka 5, na suchoty 30, na kurcze 23, menin gitis 10, chorobę serca 8, bronchitis 23, zapalenie płuc 29, ze starości 8, wskutek różnych przypadków 13, samobójstwo popełniło 2 i t. d.

WASHINGTON.

W senacie zrobiono wniosek, aby upoważniono prezydenta do negocyacyi z Indyanami względem kraju Oklahoma. Wniosek opiewa także, aby osadników niemających prawa do osiedlenia się w Oklahoma u karać karą pieniężną aż do $500, lub jednorocznem więzieniem, w przypadku zaś ponownym aż do $1000 lub dwu-letnią karą więzienną. Zarazem można nieprawnym osadnikom zabrać wszystkie przedmioty i narzędzia służące do ich wyprawy.

— Plumb dodał do prawa przeciwko kontraktowemu wwozowi robotników z zagranicy wniosek, aby artyści byli wyjęci z pod prawa.

— W senacie przeznaczono dla pokrycia kosztów nowego prezydenta $2500.

— W izbie reprezentantów zauważył Cartin, że nowa administracya powinna się zająć budowaniem floty amerykańskiej, któraby była zbudowaną w kraju i z materyałów krajowych. Powinniśmy mieć flotę któraby była straszliwą podczas wojny a szanowaną w czasie pokoju, flotę odpowiadającą co do charakteru i siły, godności i potędze wielkiego narodu. Wniosek został przyjętym.

AMERYKA.

Podług sprawozdania wydziału dla rolnictwa, posiada stan Illinois 1,038,375 koni, 125,730 mułów, 919,084 krów, 1,171,491 wołów i innych bydląt. Wartość ogółową koni obliczono na $78,449,231, mułów na $10,649,330, krów na $32,-076,479, wołów i t. d. na $42,-179,046. Illinois posiada więcej koni, jak którykolwiek inny stan Unii. W całych Stanach Zjednoczonych znajduje się 11,564,572 koni, na Illinois przypada więc mniej więcej dziesiąta część.

— Senat stanu Illinois postanowił posłać petycyę do kongresu Stanów Zjednoczonych, aby kongres przyjął wniosek Edmunds'a względem upensyowania jenerała Grant.

— Różne stowarzyszenia i pisma występują z wnioskiem, aby terytoryum Alaska przeznaczyć na dom poprawy czyli raczej na kolonię karną dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ przez to ustałaby konkurencya pracy skazańców z pracą wolnego, poczciwego robotnika. Zresztą posiadają inne ucywilizowane narody podobne kolonie karne. Alaska jest bogatą w lasy, kopalnie i łomy marmurowe. Kolonia karna mogłaby rozwinąć zasoby tego kraju bez nadwerężenia interesów wolnych robotników. — Dla poparcia tego wniosku mają się tworzyć po różnych miastach stowarzyszenia.

— W dniu 21 bm. nastąpiło w Washington poświęcenie olbrzymiego obeliska wystawionego na pamiątkę Jerzego Washingtona. Około 8000 osób brało udział w tej uroczystości, pomiędzy niemi Ebenezer Burgess Ball praprawnuk Washingtona ze strony jego matki.

— Władza prawodawcza stanu Nebraska uznała prawo, na mocy którego niewolno nikomu sprzedawać lub podarować tytoniu dzieciom nie liczącym jeszcze lat 16.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

— Dwa już minęły tygodnie od czasu wyjazdu kapitana Redmond Prindiville z parowcem „Michigan“. Domyślują się, że zamarzł gdziekolwiek na jeziorze. Całe jezioro jest obecnie pokryto warstwą lodu od 8 cali aż do trzy stóp grubego. — Pod dniem 20 piszą z Milwaukee. Nareszcie mamy wiadomość o parowcu Michigan. Znajduje się o 20 mil na południe od Grand Haven i o 7 mil od lądu, w lodzie. Osada jest dostatecznie opatrzona w paliwo i żywność.

Nieszczęścia i przypadki.

— W młynie E. Rolla w Indiana, Pa., pękł kocioł parowy. Budynek, w którym maszyna się znajdowała, został rozsadzony a dwie osoby zostały poparzone.

— W zatoce, „Mobile Bay“ zatopił się w nocy na zeszły czwartek skuner „E. W. Olive“ z całą osadą i całym dobytkiem.

—W dniu 19 bm. zderzył się pociąg osobowy „Virginia Midland“ kolei żelaznej w pobliżu Aleksandria, Va., z pociągiem ładunkowym, wskutek czego płomienie ogarnęły pociąg osobowy. Maszynista pociągu ładunkowego, został na miejscu zabity; 8 innych ludzi, zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Trupy 4 pasażerów znaleziono później pod palącymi się wozami.

— Na Ohio i Mississipi kolei spadł w pobliżu North Vernon, Ind., wagon sypialny z toru w dniu 20 bm. z 5 w nim się znajdujących osób zostało 3 zabitych.

— Podczas gdy pociąg osobowy na Iron Mountain kolei w pobliżu Poplar Bluff, Mo., szedł z zwyczajną szybkością, pękł kocioł parowy, wskutek czego maszynista został zabity a palacz niebezpiecznie pokaleczony.

— Na pociągu osobowym Virginia Midland, kolei żelaznej, który się w dniu 19 bm. w pobliżu Alexandria, Va., spalił, znajdowało się wielu zaregistrowanych listów z Houston i z południowego Texas, z Montgomery, z południowej i środkowej części stanu Alabama, z Lynchburg i z południowej i zachodniej części stanu Virginia i z Chattanooga i z środkowej i południowej części stanu Tennessee.

— W Delhi, O., zderzył się w dniu 22 bm. pociąg osobowy Ohio i Mississippi kolei idący z St. Louis z innym pociągiem, który właśnie wjeżdżał na tor poboczny. 13 pasażerów zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

— W Conogharie, N. Y., zderzył się w dniu 21 bm. pociąg osobowy z pociągiem ładunkowym na Lake Shore kolei, wskutek którego maszynista i palacz zostali zabici a dwóch innych ze służby kolejowej niebezpiecznie pokaleczonych.

— W tym samym czasie wykoleił się 13 mil tam ztąd na tak zwanej „Bee Line“ pociąg osoby z powodu złamania się rejlsy. Dwóch pasażerów zostało niebezpiecznie zranionych.

— W Wellsburg, W. Va., 7 mil od Steubensville, O., zapalił się w mieszkaniu Hellesley'go gaz, wskutek czego nastąpiła eksplozya, która dom Hellesley'go i dom sąsiedni wysadziła w powietrze. Hellesley, jego żona, jego matka i dwoje dzieci i 17 letni Jan Walters zostali zabici a 5 osób znacznie pokaleczonych.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W Louisville, Ky., zastrzelił czarnuch Charles Manuel, Eliasza Lucas, także czarnucha.

— Donieśliśmy w zeszłym tygodniu o pożarze domu obłąkanych w Philadelphii, podczas którego 20 osób znalazło straszliwą śmierć w płomieniach. Śledztwo okazało, że ogień został podłożny przez czarnucha Nadin za namową głównego dozórcy Piotra J. Schroeder.

— W Dorchester, Mass., przerznął w dniu 20 bm. 30 letni Jerzy Oliver swej żonie gardło zwyczajnym nożem, a następnie sobie samemu. Oliver umarł natychmiast, niewiasta może wyzdrowieje.

— W Louisville, Ky., przerznął Józef Pope gardło Harry'emu Chuppill podczas kłótni o dziewczynę Lizzie Davis.

Pożary.

W Memphis, Tenn., spaliły się parowce: „Ida Darragy“ i „City of Helena,“ naładowane bawełną. Strata wynosi $60,000.

— W Troy, N. Y. zniszczył pożar w dniu 19 bm. skład spółki „Levy Pine & Co“ i pracownię spółki „Coon & Co.“ Strata wynosi $90,000.

— W tym samym dniu spalił się w Rondout, N. Y., młyn A. S. Staples'a. Strata wynosi $25,000 zabezpieczenie $17,000

— W dniu 19 bm. zniszczył pożar w Brazil, Ind., tak nazwany „Thomas Block.“ W dolnem piętrze znajdowały się cztery składy, w wyższem zaś różne biόra. Ogółowa strata wynosi $30,000.

— W Westerly, N. Y. zniszczył pożar w dniu 19 bm. trzy budynki. Strata $40,000.

— Skład towarów łokciowych D. Thomas'a & Co., w Emporia, Kansas, padł pastwą płomieni w dniu 19 bm. Strata częściowo zabezpieczona wynosi $30,000.

— W pobliżu Manistee spalił się w nocy na 19 bm. dom mieszkalny niejakiegoś James'a Whidden. Żona Whidden'a chcąc z palącego się budynku wyratować kilka przedmiotów, znalazła śmierć w płomieniach.

— O 10 godzinie przed południem w dniu 19. wybuchł w pięciopiętrowym budynku na Chestnut ulicy w Philadelphia, Pa., pożar, który z taką szybkością się rozszerzył że w dwie godziny po wybuchu, 9 większych składów było obróconych w perzynę a 10 znacznie uszkodzonych. Strata ma wynosić przeszło $2,000,000. Dwóch ludzi utraciło podczas pożaru życie.

— W domu sierot w South Bethleem, Pa., wybuchł w nocy na 19 bm. pożar, który jednakowoż został spostrzeżony przez stróża, któremu się udało wyprowadzić z palącego się budynku tam się znajdujące dzieci. Ogień zdołano uśmierzyć za pomocą przybyłych widzów.

— Klasztór św. Józefa w Mount Oliver, niedaleko Pittsburgs, Pa., w którym się także znajdował dom sierót św. Michała, spalił się częściowo w dniu 20 bm. Strata przenosi $10,000.

— Fabryka „Marvin Safe. Company“ położona No. 37 W. str. w Nowym Yorku, olbrzymi, 8 piętr wysoki i 160 stóp szeroki budynek, została w nocy na 20 bm. przez pożar zniszczony. Strata wynosi $250,000, zabezpieczenie $125,-000. 250 robotników utraciło przez pożar ten pracę.

— W dniu 20 bm. spalił się w Mendota, Ill., dworzec na Chicago, Burlington i Quincy kolei żelaznej. Strata wynosi $50,000.

— Skład hurtowy towarów kolonialnych Józefa H. Brown w Fort Worth, Tex., spalił się w wieczór zeszłego czwartku do szczętu. Strata wynosi $250,000, zabezpieczenie $210,000.

— W Chappauqua, N. Y., spalił się w dniu 21 bm. zakład naukowy „Chappauqua Mountain Institute.“ Nauczyciele i 75 uczni zdołali się ocalić w negliżu. Strata wynosi $50,000, zabezpieczenie $21,000.

— W New Brittain Min., zniszczył pożar w dniu 21 bm. 16 składów.

— W Philadelphii uszkodził pożar w dniu 21 bm. z rana składy położone pod No. 504, 506 i 508 Market ulicy o $125,000. W tym samym czasie wybuchł ogień z pod No. 1539 Pine ulicy. Z powodu że straż ogniowa była zatrudniona na Market ulicy spłonął cały budynek i w nim spaliło się 5 osób.

— Krótko po północy w dniu 22 bm. wybuchł na rogu Beaver i Williams ulicy w Nowym Yorku pożar, podczas którego 5 ludzi utraciło w płomieniach życie i wprawdzie: 30-letnia Annie Murray, 7letni James Murray, 5letni Daniel Murray, 2 i pół letnia Maggie Murray i matka p. Murray, p. Vennus.

Sprawy polskie i Słowiańskie.

— Z La Salle, Ill., piszą pod dniem 21 bm. jak następuje: W przeszły poniedziałek złożył ob. Leahy przysięgę i zajął urząd pocztmistrza w La Salle na przyszłe 4 lata. Za poleceniem z Washingtonu ob. Franciszek Mulka (ob. Mulka jest Polakiem) został zamianowany z pomocniczego deputowanego na deputowanego.

— Obywatel B. Oberski ma racyę; Jan III Sobieski umarł w r. 1696. W pisemku wspomnianem mogła zajść omyłka drukarska, niezawodnie 6 było przewrócone do góry nogami.

— Dnia 18go stycznia, p. Grevy Prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej mianował Feliksa Szymańskiego kawalerem legii honorowej za 17 lat służby i wielkie usługi oddane w czasie cholery. P. Szymański jest profesorem matematyki w liceum w Marsylii i za chwalebne postępowanie podczas wojny francuzko-niemieckiej otrzymał order. Ma on przy sobie ojca staruszka weterana z r. 1830go.

Anglia.

Anglia zostaje obecnie w położeniu nader krytycznem, nietylko że zewsząd odbiera wiadomości o porażkach, niepowodzeniach i walkach, które niezawodnie w blizkiej przyszłości będzie musiała podjąć, ale i w kraju samym panuje niezadowolenie przeciwko obecnemu rządowi, wywołane naturalnie przez niepowodzenie po za granicą i inne przyczyny domowe.

Nasamprzód znajduje się obecnie w Anglii bardzo wielu robotników bez pracy, a nędza wzmaga się w taki sposób, że liczne tłumy udają się do drzwi prowadzących do miejsca posiedzenia gabinetu wołając o chleb i pracę. Dalej podwyższono podatki, aby mieć zasoby pieniężne na nadzwyczajne wydatki które przez politykę angielską w ostatnich czasach stały się koniecznymi co także niemało się przyczyniło do wywołania niezadowolenia. Nadto dynamiciarze irlandzcy utrzymują wszytkich w przestrachu, przez coraz częściej powtarzane usiłowania wysadzenia w powietrze budynków rządowych i publicznych. Wypadki w Sudanie: upadek Khartumu, śmierć jenerałów: Gordon, Earle, Stewart, Burnaby, Aronmore, St. Vincent i innych oficerów, cofnięcie się armii przed siłami fałszywego proroka, uznanie, że nie wysłano do Sudanu dostateczną armię, że wskutek tego cały cel wyprawy Wolseley'go spełzł na niczem, następnie nie uregulowanie finansów egipskich przyczyniają się do rozjątrzenia umysłów ludu angielskiego. Niepodoba się także Anglikom, że rząd dozwolił zabrać sobie przed nosem przez Niemców Angra Pequena, Kamerun, Nową Guineę, wyspy Samoa. Wiadomości także, że Rosya posuwa się coraz bardziej w głąb Azyi i zagraża Indyom, wskutek czego gubernator jeneralny tego kraju żąda koniecznie więcej wojska, którego nie można mu dostarczyć, przyczynia się także do rozdrażnienia umysłów. Jak rząd angielski się wywinie z przykrego swego położenia i jakie będą następstwa wszystkich powyżej wmiankowanych faktów, jest kwestyą nad którą niejeden łamie sobie głowę.

Prawa ręka fałszywego proroka.

Jedenaście lat temu spotkałem się na Wooster ulicy, z Pain'em z którym poprzednio widziałem się w Paryżu, w kilka dni przed komuną. Znajdował się on wtenczas pomiędzy przyjaciołmi, z których też niejednego znałem. W Paryżu był przed komuną aktorem; gdy wojsko wersalskie zajęło Paryż zbiegł, później gdy powrócił do Paryża aresztowano go i skazano na śmierć; zmieniono jednak karę jego i wysłano go do Nowej Caledonii na morzu spokojnem; tamtząd zdołał uciec wraz z kilkoma towarzyszami i w maju 1874 Oliver Pain przybył do San Francisco a w tydzień potem był w Nowym Yorku, gdzie się z nim spotkałem.

Nie liczył wtenczas więcej jak 30 lat, był wysoki, smagły i nadobny i czystym Paryżaninem. Podczas cesarstwa ostatniego pracował przy prasie; służył jako wolonter w wojnie francuzko-niemieckiej i później u komunistów a potem przechodził różne koleje.

Ten sam Pain, jak donoszą telegramy, był w ostatnich czasach radzcą „fałszywego proroka“, co do sztuki wojennej, i jemu to właśnie Anglicy mają do zawdzięczenia, że zostali pobici w Egipcie i Sudanie. On to dowodził hufcami, które zdobyły Khartum i zakończyły karyerę Gordona. Długa to droga od Paryża do Nowej Caledonii. Długa także z Wooster ulicy w Nowym Yorku do Sudanu, lecz Pain ją przebył; i dziwna to zmiana od skazańca na galery na pierwszego poradnika fałszywego proroka. Już rok temu opowiadały telegramy o tajemniczym, Francuzie, któremu Mahdi wszystko powierzał. Dopiero w styczniu rb. dowiedzieliśmy się, że Pain był dowódzcą 13,000 żołnierza fałszywego proroka pod Metemneh; on to też na czele Arabów zdobył Khartum, który to wypadek, jak się zdaje, zadał cios śmiertelny Anglii.

O ile się dowiedziałem z listów i od znajomych, Pain wyjechał z Nowego Yorku do Londynu a później do Genewy, gdzie był z zatrudniony przy różnych czasopismach. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej był na stronie tureckiej, Moskale. schwycili go i jako szpiega skazali na śmierć, lecz zdołał im umknąć i w r. 1880 wrócił do Paryża i tam znów pracował przy czasopismach. Będąc korespondentem jednego z pism paryżańskich dotarł do obozu „fałszywego proroka“, gdzie znajomość sztuki wojennej ujednała mu względy Mahdi'ego. Czasopisma angielskie ogłosiły, że Wolseley powiesi go, skoro go dostanie w swe ręce.

W. K.

Humor i prawda.

— Młodzieniec pewien przyszedł odwiedzić pannę. Spotykając młodszą jej siostrę, pyta się: „Jest siostra twoja w domu, Joasio? „Jest ale kazała mi powiedzieć każdemu, któryby się o nią pytał, że wyjechała na kilka dni w gościnę. Wierzchnie zęby wypadły jej wczoraj z gęby w piec.

— „Czemu tak późno przychodzisz do szkoły?“ pyta się nauczyciel w jednej z szkół nowoyorskich chłopca. „W nocy schwytano na 58 ulicy złodzieja, a matka posłała mię do stacyi policyjnej, abym się wywiedział, czy to przypadkowo nie był nasz ojciec!“

— Nie zrozumiała. Czy nie sprawiam czasem pani nie przyjemności moim cygarem? — zapytał grzecznie podróżny siedzącej w wagonie obok niego damy, — bo jeśliby.. to wyrzucę....

— Kogo... mnie?... — wykrzyknęła przelękła dama.

— Żal dziewczęcia. Jagusia, służąca u pani Agaty, patrzyła oknem smętnie za odchodzącym Jankiem.

— Ha!... westchnęła, — zjadł chleba, zjadł szynki, napił się piwa, ale całusa mi nie dał!...

— Wujaszek dosyć dawno, bo już od tygodnia nie odwiedził swych kuzynów, przeto go z uciechą powitano. Minęła jednakże dwunasta, minęła pierwsza, a do obiadu jeszcze się nie zabierają.

— Pst! Karolku! — szepnął małemu chłopcu wujaszek do ucha, — kiedy wy będziecie jedli obiad? — Mama powiedziała, że będziemy jedli, jak wujcio odejdzie, — odszepnął mu również na ucho malec.

— Dwóch robotników stało pod ścianą szynkowni, a nie mając innego zatrudnienia poczęło robić spostrzeżenia astronomiczne.

— Co myślisz, Walek, — rzekł pierwszy, — co jest potrzebniejszem; słońce czy księżyc?

— Jakiś ty Stachu głupi! — odrzekł mu Walek, — rozumie się, że księżyc, bo we dnie przecież jasno, to by się bez słońca obyło.

—Logika dziecka. Dziecko: Dla czego to braciszek musiał umrzeć?

Matka: Bo był dobrem dzieckiem, więc go Pan Bóg wziął do siebie. Złych dzieci Pan Bóg nie bierze.

(Po chwili)

Dziecko: Mamo! ty musisz być bardzo złem dzieckiem, kiedy cię Pan Bóg tak długo nie bierze do siebie!

— W Gnieźnie na gospodzie zbliżyło się trzech wędrownych czeladników do gospodarza.

— Hej! panie ojcze! — zawołał jeden z nich, — jak daleko ztąd jeszcze do Poznania?

— Siedm mil.

— Hm! Siedm!... to daleko!

— Jak to daleko? — rzekł mu gospodarz, — jest was trzech, to na każdego wypadnie po dwie i dobre ćwierć mili.... wygodnie jeszcze dziś zajść możecie!

— Pani: „Jaśku, gdzie mieszka matka twoja?“ Chłopiec: „Na Noble ulicy.“ Pani. Ależ pod którym numerem?“ Chłopiec: „Tego nie wiem, ale każdy, który mieszka naprzeciwko, wskaże pani dom.“

— Ojciec: „Chłopcze, gdy byłem tak starym, jak ty, nie byłem tak wielkim osłem, jak ty nim jesteś,“ Syn: „Prawda, ojcze, bo od tego czasu urosłeś.“

—Ofiarność. Na biednych pogorzelców sąsiedniej wsi zbierają składki. Do proboszcza, który też należy do komitetu, przychodzi Bartek i zapisuje 5 talarów. Proboszcz chwali ofiarność Bartka i zapytuje, kiedy pieniądze złoży? „Proszę jegomości“ powiada Bartek, „pieniędzy ja nie mam, ale jabym chciał te 5 talarów odsiedzieć.“

Tu i owdzie.

* Najlepszą milicyę w Stanach Zjednoczonych posiada mały stan Rhode Island. Milicya liczy w ogóle 600 żołnierza. Dowodzi nimi 5 jenerałów brygady i 122 oficerów, z których 55 należy do sztabu. Dziwną tylko jest rzeczą, że pomiędzy wszystkimi oficerami znajduje się tylko jeden major.

* W Nowym Yorku znajdują się tysiące niewiast zarabiające na swe życie szyciem koszul, za które pobierają 50 centów od tuzina.

* W Nowym Yorku urodziło się w roku zeszłym 40,244 dzieci i zostało 11 920 małżeństw zawartych.

* Niejakaś p. Thankful Tunner z Cleveland, O., zaskarzyła wdowę po prezydencie Garfield o $25,000, ponieważ w tych dniach została przez jej sanie przejechaną i pokaleczoną.

* Ostrożność nie zawadzi. Pewien gospodarz wiejski zaczął już starzeć się, a dzieci ciągle nań nalegały, aby im spadek po sobie jeszcze za życia oddał, za co przyrzekli żywić go i odziewać aż do śmierci, jak to na uczciwe i wdzięczne dzieci przystało. Ale starzec zawsze tylko potrząsł głową i ustawicznie to do wiosny odkładał. Gdy wreszcie wiosna nadeszła i wróble gnieździć się już zaczęły, ów gospodarz, wypatrzywszy jedno gniazdo, w którem już były pisklęta, wybrał je, wsadził do klatki i wywiesił przed swojem oknem. Niezadługo starzy rodzice usłyszawszy pisk młodych wróbląt, przyleciały i zaczęły ich karmić przez szczeble od klatki, okazując im wielką przytem staranność i przywiązanie. Już małym ptaszkom skrzydełka urosły a rodzice z tąż samą karmiły je pieczołowitością. Gdy już same latać mogły, nastawił gospodarz sidła i schwytał rodziców a wypuścił młode, które natychmiast z radością uleciały. Starym zaś, w tej samej klatce osadzonym, nie dał gospodarz ani jeść, ani pić, spodziewając się, że młode przylecą i z wdzięcznością karmić je będą. Ale napróżno. Stare wróbliska piszczały i piszczały, a żadne z dzieci nie przyleciało, aby je nakarmić i napoić; i byłyby zapewne z głodu zdechły, gdyby się inny nad niemi nie był zlitował. Owoż stary zawołał dzieci i opowiedziawszy im całą przygodę, wypuścił stare wróble, mówiąc do dzieci: „Jak mi połapiecie stare i młode, oddam wam natychmiast całe mienie, a wy mię do śmierci karmić będziecie.“

* *Niech żyją krynoliny!* Te dawno zarzucone, niemal wzgardzone ozdoby powabów niewieścich wracają; tak nasze piękności nie mogą się bez nich obejść, bo oto na balu dworskim w Berlinie w dniu 29go Stycznia br. pojawiła się księżna Fryderyka Hohenzollern, jak opisują historycy toaletowi, w szerokiej sukni, a dalej za nią księżna Wiktorya, hrabina Hohenau, pani Bailussek i wiele a wiele innych członków rady państwa mody. Nie pomoże ani petycya, ani demonstracya, a w krótce pół Europy musi przywdziać krynoliny, dzięki panowaniu mody wszechwładnej. Historya dostarcza na swych krwawych kartach dowody, że każda z 3ch epok krynolinowych przyniosła nam wiele nieszczęścia. Pierwsza krynolina sprowadziła wielką wojnę o sukcesyą hiszpańską, druga francuzką rewolucyę, trzecia krynolina cesarzowej Eugenii — Sedan. Co nowa czwarta przyniesie? —

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

pierwsze **illustrowane** *pismo polskie wychodzące na ziemi amerykańskiej*

w objętości 16 stronnic a każda stronnica 9 przy 12 cali, czyli cały papier jednego numeru est 24 przy 36 cali, regularnie wychodzi z mej drukarni od Lipca.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

czyli 52 numery na rok kosztuje:

Dla abonentów „Gazety Polskiej“ naprzód płatnych tylko jednego dolara.

Dla żądających bez Gazety tylko „Tygodnik Powieściowo-Naukowy“ i dla tych, którzy „Gazety Polskiej“ naprzód nie opłacają (chociaż ich jest mała liczba) kosztuje na rok dwa dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 c.

Prenumerata na „*Tygodnik Powieściowo Naukowy*“ musi być przysyłana całorocznie naprzód.

Wszyscy przysyłający przedpłatę na

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

są publicznie ogłaszani w „Gazecie Polskiej“ jako założyciele nowego pisma w Ameryce.

Kto będzie tak wspaniałomyślny a przyśle dwu lub trzy letnią prenumeratę na to nowe pismo, nie odrzucę, owszem z wdzięcznością przyjme i w Gazecie pokwituję

Wasz rodak i sługa,

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1152 Fr. Podkomorski, DuBois 1.00
1153 Jan Jach, Hofa Park 1.00
1154 Feliks Spychalski “ 1.00
1155 Fr. Klemens “ 1.00
1156 J. Kurowski “ 1.00
1157 A. Sawicki “ 2.00
1158 Jan Malicki “ 2.00
1159 M. Lepak “ 2.00
1160 Marcin Kuśpa “ 2.00
1161 Fr. Lepak “ 2.00
1162 Józef Szczygieł, Archbald, 1.00
1163 Sylwester Kelpikowski, Philadelphia 1.00
1164 Stanisław Arendt, Bronson 1.00
1165 Józ. Gackowski, Chicago 1.00
1166 J. Górny, Houston 1.00
1167 M. Polcyn, Ludington 1.00
1168 Dr. M. Pietrzycki, Dayton 1.00
1169 Jan Kamiski, Nechesville 1.00
1170 Wojciech Kamiski, Nechesville 1.00
1171 Franc. Nowakowski, Milwaukee 1.00
1172 A. Pasterski, Manistee 1.00
1173 N. Shultz, Morristown, 1.00
1174 Marcin Matys, Pittsburgh 1.00
1175 Michał Baron, Alberta 1.00
1176 Jakób Woźniak, Milwaukee (do dwuletniej) 1.00
1177 August Walkush, Hull 1.00
1178 Lawrence Lebliak, Toledo 1.00
1179 Antoni Farmela, Chicago 1.00
1180 St. Wysocki, “ 1.00
1181 Ignacy Juśkowiak, Shamokin 1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera egoż pisma.

Pan Józef Kowalski z Independence, Wis., niech nam poda swój dokładny adres, bo posłana książka zwróciła się.

Wł. Dyniewicz.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

Na wielakrotne zapytywania co w takim razie począć, odpowiadamy, że kto nie chce prenumerować jakiejkolwiek gazety, powinien pocztmistrzowi lub listonoszowi gazetę tę zwrócić i oznajmić, że jej dłużej utrzymywać nie będzie a poczta zwróci przysłane numera bezpłatnie wydawcy. Gdy i to nic pomoże a wydawca narzuca się koniecznie z przesyłką, trzeba żądać od pocztmistrza lub listonosza kwitku, że to pismo zostało zwracane i nie żądane więcej. W takim razie odbiorca nie jest obowiązany płacić za narzucane mu pismo.

Redakcya „Gazety Polskiej“.
(7—9).

KATALOG KSIĄZEK
drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku......c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego......c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet......c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma......c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską......c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina......c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po......c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz......c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz......c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce......c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza......c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej......c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci......c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego......c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego......c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski......c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza......c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób......c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów......c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo......c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ......c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej......c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle......c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego......c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orłem......c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA......c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza......c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski......c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia......c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych......c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya......c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE......c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye......c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku......c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów......c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej......c. 10
39. KATECHIZM większy......c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg......c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Dornchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna......c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu......c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego......c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy......c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach......c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna......c. 75
48. KRWAWA NOC......c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce......c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem......c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin......c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d......1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę......c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt......c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego......c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne......c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce......c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja......c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego......c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego......c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza......c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe......c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE......c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami......c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego......c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego......c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)......c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku......c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza......c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską......c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K......c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem......c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *......c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 8 rycinami......c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami......c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkoł polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie......c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK......c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego od prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami......c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa......c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów......c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego......c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski......c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi......c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie......c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt......c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry......c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem......$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza......c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks......c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA......c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iź Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta.“......c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego......c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.....c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza c. 10
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza......c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkow dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie......c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego i towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 25
115. KSIĄZKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 2. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh 3 Teodoro, Król Borow, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego......c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c. 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego......c 60
118. PRZYJACIEL DZIECI. książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce......c. 40.
119. POWRÓT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich, itd. ct. 60
122. POJATA córka Lezdejki; albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanem tytulikiem $1.75

Uwaga.

Szanowni Rodacy wiedzą z przeszłego numeru „Gazety Polskiej,“ iż obecnie sprzedaję większą część powyżej wymienionych książek po połowie ceny. Ktobykolwiek z Rodaków chciał skorzystać z obecnej sposobności, niech się pospieszy, bo po 1 kwietniu br. książki te będą znów sprzedawane po dawnej cenie. Na żądanie wysyła się spis książek sprzedawanych po połowie ceny.

POSZUKIWANIA.

Katarzyna Pufal poszukuje swego syna Marcela Pufal. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub o jego śmierci, niech raczy donieść do:
Katarzyn Pufal,
24 Virginia Ave., St. Paul, Minn. (3—9)

Ob Świerczewski z Żytomierza na Wołyniu dowiaduje się o losie brata swego Świerczewskiego, który w r. 1870 emigrował do Ameryki i w r. 1870 czy 1871 był w Nowym Yorku lekarzem przy szpitalu. Rodzeństwo dr. G. Świeczewskiego prosi także o uwiadomienie, czy po nim niezostała jaka spuścizna, jak to miały gazety w r.1883 donosić. Ktoby z Rodaków posiadał jakie informacye, niech raczy donieść pod adresem:
Tomasz Grzegorzewicz Zakusiło, Żytomierz, Wołyń, Rossian-Poland, Europa. 8—10

Dwie nauczycielki posiadające język polski angielski i niemiecki znające oraz muzykę kościelną — znajdą posadę w Berea, O. Płaca roczna 200 dol. i 300 dol. i mieszkanie.
Adres: Rev. N. Kolasiński, proboszcz
BEREA, Cuyahoga Co., Ohio. 8—9

Poszukuję swego brata Mikołaja Hoppa, pochodzącego z Dziedzinka, obwodu rejencyjnego Bydgoskiego. Przybył około 20 lat temu do Ameryki, a 11 lat temu znajdował się w Shamokin, Pa. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu lub o jego śmierci niech raczy donieść do
Paweł Hoppa,
Mantorville, Dodge Co., Minn.

Felix Mierzejewski poszukuje swego brata Juliana Mierzejewskiego i Floryana Hileńskiego, pochodzących z Łasina powiatu grudziądzkiego. Przebywali podobno w St. Joseph, Mo. Niech raczą mi donieść o miejscu swego pobytu.
F. Mierzejewski
108 Parkin Str., Baltimore, Md.

Panu L. Heilpern.

Na zapytanie, czy jego korespondencye będą przyjmowane do Gazety Polskiej, odpowiedziałem stanowczo i jasno, że wszelkie jego korespondencye pisane do Gazety Polskiej muszą przechodzić przez „cenzurę". Dlaczego tak ostro odpowiedziałem, mógł pan L. Heilpern się domyśleć, że żadnej jego korespondencyi drażniącej uczucia katolickie nie byłbym do Gazety przepuścił. Jeżeli p. Heilpern uzyskał w innem piśmie przytułek dla swych jeremiadów, niech go się trzyma wraz z całem plemieniem Izraela i wszystkimi niedowiarkami a mnie da spokój, bo ja mam inny cel wytknięty, a do kłótni z podobnymi nie mam czasu.

W. Dyniewicz.

W organie żydowskim No. 50, na drugiej stronnicy w kolumnie czwartej czytamy, że autorem hymnu naszego narodowego „Z dymem pożarów" jest niejaki „Niksrowicz." My jako Polacy wiemy, że autorem powyższego hymnu jest zacny nasz ziomek a sławny literat Kornel Ujejski.

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski.
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornouis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johason i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Częstochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A S. Damskey.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky* Jan Richter.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Szenn.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemioński i Wm. Budzynski.
— *Northeim, Wis.,* Józef Chudyszewicz,
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *St. Louis, Mo.,* Onufry Kozłowski.
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zlzik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* Geo. J. Vollmayer.
— *Wells.* Józef Schulcz.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

OBRAZ

Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy

Matki Bozkiej Częstochowskiej

z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach rozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno-narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.

W Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA
532 Noble Str., Chicago., Ill.
JEST DO NABYCIA
Józefa Ungra
kalendarz
illustrowany
na rok
1885.
(Warszawa)
Cena 75 centów.

Treść:

Ewangelie na Niedziele i Święta;
Epoki główne, zaćmienia, zwroty kalendarskie.
Święta rzymskie podług gregoryańskiego stylu.
Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na r. 1885 z wyszczególnieniem dnia i miesiąca.
Wykaz odpustów i uroczystości.
Parafie rzymsko-katolickie w Warszawie
Kronika roczna.
Obraz Matki Boskiej.
Zyciorysy z portretami.
Poezye.
Powieści i opowiadania
Naukowe i Społeczne.
Przewodnik Warszawski
i wiele innych przedmiotów pożytecznych.

(Dla Gazety Polskiej).

Jadwiga

napisał

Dr. Paweł Gawrzyjelski.

(Ciąg dalszy.)

W febrycznem usposobieniu opowiedzieli o swej przygodzie i cały obóz przestraszył się niezmiernie. Chociaż władza rosyjska nie była zbyt surową w karaniu kradzieży, zwłaszcza gdy chodziło o cyganów, nie mogła jednakowoż przepuścić oczywistego zabójstwa. Nietylko że szubienica groziła młodemu Januszowi, lecz cała banda była w niebezpieczeństwie utracenia, chociaż nie życia, lecz wolności na dłuższy czas. Ucieczka niezwłoczna, ucieczka do za granicy była jedyną drogą ocalenia.

Bez namysłu przygotowała się banda do odchodu; na najsamotniejszych drożynach leśnych, które oprócz nich mało kto może znał, postępowali naprzód i doszli do teraźniejszego miejsca odpoczynku, gdzie znużone konie a jeszcze bardziej oni sami mieli się pokrzepić, aby z nową siłą puścić się w dalszą podróż.

Litawor, siwowłosy naczelnik, cierpiał dużo przez los, który nagle zawisł nad jego rodziną. Chodziło bowiem o opuszczenie kraju, który tak polubił; żal mu było opuścić piękną świeżą woń jego lasów i chłodne źródła, aby udać się w dalekie strony, im dalej tem lepiej a jeżeliby było możliwą po za dalekie morze. Mógłby jeszcze mówić o szczęściu, gdyby mu się udało dostać się do granicy, nim ci, którzy niezawodnie go ścigali, wpadną na jego trop. Jedyną jego nadzieją była powolność i niezgrabność wieśniaków, którzy zawsze potrzebowali długiego czasu do zrozumienia jakiej rzeczy i jeszcze dłuższego czasu do wykonania swych przedsięwzięć. Stary chciał w nocy puścić się w dalszą drogę. Wypoczynek obecny miał być krótkiem tylko, lecz był koniecznem, bo i ludzie i konie były niezmiernie znużone. Zamyślił się jeszcze bardziej zakłopotany, oparł głowę o rękę, podczas gdy wzrok jego zdawał się gubić gdzieś w dali.

W tem zaszeleściały suche liście pod szybkiemi krokami; podniósłszy oczy ujrzał Litawor dwóch chłopaków, których był wysłał po wodę. Rysy ich twarzy były zmienione; mogąc zaledwie mówić pokazywali rękami w kierunku, zkąd przybyli.

„Czyżcie znowu byli przyczyną jakiego nieszczęścia?" zapytał stary mrukliwie. Pocóż we mnie wlepiacie wzrok, nie mówiąc nic, wy niepocie?"

„Ojcze," odrzekł Janosz, „tam nad potokiem stało się coś straszliwego. Znaleźliśmy tam dwa trupy zbroczone krwią. Wejrzałem w twarz jednego z nich: jest to córka możnego hrabiego Milnickiego. Niedaleko od niej leży młody człowiek, którego nie znam."

Stary powstał energicznie. „Wróć cie się natychmiast, sam zobaczę, co się stało. Może będzie można ich jeszcze ocalić."

Wkrótce znajdowali się wszyscy trzej na miejscu, gdzie przed godziną zaledwie książę Sergiusz tak krwawo się zemścił. Litawor starannie zbadał oba ciała. Pomiędzy swoimi był znany jako wyborny lekarz ran z powodu, że już niejednego rannego szczęśliwie wyleczył. Wnet spostrzegł, że tak u dziewicy jak u młodzieńca życie nie ugasło. Rana Bolesława była mało znaczną wielka tylko utrata krwi stała się niebezpieczną. Jak najprędzej obwiązał ranę, aby zachamować wciąż jeszcze sączącą się krew, poczem się zwrócił do Jadwigi. Ciało jej prawie już było ostygło. Potrzeba było doświadczenia Litawora, aby w niem jeszcze znaleść iskrę życia. Rana głęboka w piersi dziewicy była prawie śmiertelną. Największa sztuka i największa staranność były potrzebnemi, aby upływający już oddech życia wstrzymać i pod dobrym tylko warunkami utrzymanie rannej przy życiu było możebliwością.

„Jeżeli moja sztuka nie pomoże" rzekł Litawor z wolna, „wtenczas i inna hrabiankę nie ocali. Jest zgubioną, jeżeli tutaj kilka tylko godzin pozostanie bez pomocy, i nawet lekarz wyuczony nie pomoże jej, chociażbyśmy ją zanieśli do zamku. A oprócz tego istnieje dla nas niebezpieczeństwo, że nas jako podejrzywanych morderców można aresztować, a w każdym przypadku chcianoby, abyśmy jako świadkowie poszli przed sąd, a w tym przypadku byłoby po was Janoszu i Methusie i po nas innych także."

„Jakżeby to było, ojcze," rzekł Janosz nieśmiało, „gdybyśmy hrabiankę zanieśli do naszych wozów i z nią odjechali? Nie mógłżebyś ją w tym przypadku leczyć i utrzymać przy życiu."

„A nie byłoby dobrem" dodał Methus szybko, „gdybyśmy hrabiankę ocalili i zdrową ją odstawili hrabiemu na zamek? Czyżby hrabia w tym przypadku nie mógł wstawić dobrego słowa u władzy?

„Głupia gadanina," odpowiedział Litawor szorstko. „Przed więzieniem nie ocaliłby was nawet i możny hrabia, chociaż może za jego wstawieniem skazano by was tylko na całe życie na Sybir. A cóżby to było dla nas, dla mnie, waszej matki, waszego rodzeństwa? Nie, dajcie mi pokój z taką radą."

„Lecz chodzi o życie pięknej hrabianki," odparł Janosz.

„Przecież" odpowiedział Litawor, „nie mówiłem, że ją tutaj pozostawimy. Weźmiemy ją z sobą. Jeżeli mi się uda ją ocalić, będzie to wynadgrodzeniem za waszą zbrodnię. A gdyby umarła, to znajdziemy naszczcie też miejsce, gdzie niepostrzeżeni będziemy mogli ją pochować. Pomóżcie mi nieść ranną."

Młodzi ludzie usłuchali rozkazu. Ostróżnie podnieśli Jadwigę i — Bolesław został sam.

W tej samej nocy jeszcze odjechali cyganie. Z powodu że znali każdy zakątek, przeszli za granicę, rozłożyli obóz swój w pruskiej już Litwie w gęstym borze, aby na dłuższy czas odpocząć po znojach i niebezpieczeństwach podróży a Litawor tymczasem zajmował się jak najstaranniej pielęgnowaniem rannej. Za pomocą sondy (szukadła) znalazł kulę w grzbiecie i sam już liczył, że Jadwiga będzie żyła. Niewiasty pomagały staremu troskliwie. Ranna cierpiała wprawdzie z powodu febry, gdy cyganie rozłożyli obóz swój na ziemi pruskiej, lecz chłodne świeże powietrze i lekarstwa naturalne przyczyniały się do polepszenia jej stanu zdrowia. Po kilku tygodniach odzyskała przytomność. Choroba już się przechyliła.

Gdy oczy jej po pierwszy raz po odzyskaniu przytomności się otworzyły, padł jej wzrok na twarz nieznanego, poważnego starca, który starannie nad nią czuwał. Ręką przetarła sobie oczy, jakoby się chciała przekonać, że nie marzy.

„Gdzie jestem?" zapytała cichym, słabym głosem. „Gdzie jest Bolesław?"

Stary położył palce swe na jej usta. „Niech pani będzie spokojną" napomniał „wzruszenie mogłoby pani zaszkodzić. Pani znajdujesz się w bezpiecznem miejscu i Bolesław znajduje się nie daleko tu ztąd."

Uśmiech ukazał się na jej ustach, gdy stary wymienił nazwisko jej ukochanego. Zamknęła znów oczy i usnęła.

Od tego czasu stan jej zdrowia poprawiał się ciągle. Tymczasem nadeszła jesień. Nareszcie uznał Litawor, że byłoby rzeczą lepszą, gdyby jej powiedział prawdę. Powiedział jej, jak ją znalazł i wziął z sobą, jak pozostawił Bolesława, ponieważ nie był niebezpiecznie rannym i jak on — Litawor — ucieka, aby ujść prawom Rosyi. Skoro Jadwiga będzie dość zdrową, aby mogła się udać na powrót do domu swego, wsiądzie z swoimi na okręt aby się udać do dalekiego, cudownego kraju Ameryki, gdzie, do niego podobnymi nie obchodzą się jak z psami i gdzie są wielkie bory, pełne zwierzyny, i wielkie miasta, w których mieszkają bogaci ludzie.

Jadwiga przysłuchiwała się mu z wzruszeniem. Zdawało jej się, że wciąż jeszcze marzy. Gdy jednak na wszystkie swe pytania od siwowłosego swego obrońcy, jednę i tę samą odbierała odpowiedź że o Bolesławie nic więcej nie wie jak, że go zostawił rannego nad potokiem w lesie, nie miała już miru. Błagała Litawora, aby jej powiedział prawdę. Mówiła że się zgodzi z wszystkiem, byleby wiedziała, co się stało z Bolesławem. Jeżeli się nie dowie o jego losie, dodała smutnie, nie wyzdrowieje nigdy. Jeżeli w krótkim czasie nie dostanie o nim wiadomości, niepokój ją zabije.

Nadaremnie jej mówił stary, aby była cierpliwą, nadaremnie jej powiadał, że w kilku tygodniach sama będzie mogła wrócić do domu. Chora krnąbrnie pozostawała na tej idei, że nie chciano jej udzielić wiadomości o ulubionym. Wszystkie przedstawienia Litawora nie pomagały nic. Widział nareszcie, że będzie musiał uledz, jeżeliby nie chciał zniszczyć zdrowia, któremu już ofiarował kilkanaście tygodni.

Janosz, który w przeciągu czasu zamiłował się w pięknej hrabiance, oświadczył, że pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa, powróci do Litwy i tajnie zasięgnie wiadomości z okolicy, gdzie Jadwiga zamieszkiwała. Dnie, które Jadwiga przepędzała oczekując jego powrotu, były dla niej męczarnią. Tymczasem przebiegły cygan wywiązał się z swego zdania doskonale. Nareszcie przybył i zdał hrabiance sprawozdanie z najnowszych wiadomości o domu jej rodzicielskim i o ulubionym.

Przysłuchiwała się Januszowi spokojnie, a gdy skończył — omdlała. I znowu minęło kilka dni, nim odzyskała przytomność, lecz wzrok jej nie miał już dawniejszego blasku. Gdy Litawor jej powiedział, że wkrótce będzie mogła wrócić do domu, wstała i lodowym okiem spojrzała swemu lekarzowi w oczy.

„Nie mam już domu" rzekła przytłumionym głosem, „Pozwólcie mi tu umrzeć, lub weźcie mnie ze sobą. Zróbcie, jak wam się podoba."

Namawiania Litawora były nadaremnemi. Jadwiga stanowczo oświadczyła, że do domu już nie wróci. Zdawało się, że odzyskała chłodną energię dawniejszych dni. Prosiła tylko usilnie aby jej dozwolono udać się wraz z cyganami w daleki, daleki świat.

Litawor nareszcie przystał na jej żądanie. Może być że się spodziewał, że piękna biała dziewica w obcym kraju więcej mu przyprowadzi korzyści, jak utraty. W kilka tygodni potem znajdowała się Jadwiga wraz z ciemno-barwnemi dziećmi Egiptu na szerokim oceanie, aby, jeżeliby było rzeczą możebliwą, w nowym świecie, zapomnieć o starym.

My zaś powrócimy do łąki nad strumykiem, aby się dowiedzieć szczegółów o losie Bolesława.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy polskie na poczcie.

6 Abandowicz F.	181 Lakwienski A.
7 Ablabazan M.	185 Magratz M.
9 Ana Fedor	191 Maslakowski L.
19 Beseda E.	193 Matouszek J.
20 Bilek Frank i A.	195 Mazur Jan
40 De Krzysz K.	202 Mierzwa T.
41 Deinowski F.	203 Miller F.
46 Drobig Anton	204 Mock Anton
66 Garbig Annie	205 Mostek Michał
74 Goralsky Peter	216 Noweckowski Jan
88 Hebdowski	218 Ozechowski A.
91 Hejna Józef	220 Ostrowski J.
107 Hosticka M.	228 Pisarik W.
109 Houska M.	230 Pozot Stanisław
112 Hrdina Jan	247 Rowalkowski A.
113 Ignowski P.	248 Rubin L.
128 Kaczynski Peter	258 Stipanovica S.
132 Kargus Mrs. E.	273 Troje Jan
141 Klapparz Karl	279 Von Krzysz C.
142 Klar E.	285 Wesoly Franc.
153 Kozłowski T.	287 Wiśniewski Jan
160 Kruliss Józef	290 Wyckowski F.
162 Kulesar A.	292 Zabran W.
164 Kuzik St.	295 Zwiezsa A.
167 Lazanski J.	300 Zwierzynski W.
179 Lorkowski Piotr	301 Zygałtowski A.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 23 *lutego.* Turcya jest jedynem państwem które nie zawarło traktatu z afrykańskiem między-narodowem stowarzyszeniem.

Berno, 23 *lutego.* Rada związkowa nie uznała traktatu naturalizacyjnego zawartego ze Stanami Zjednoczonymi.

Petersburg, 23 *lutego.* Hr. Tołstoj chce wziąść dymisyę lecz car nie chce mu jej udzielić. Tołstoj twierdzi, że jest zmuszonym do wzięcia dymisyi, ponieważ zdrowie jego zostało nadwerężone przez czynność jego okazaną przeciw nihilistom.

Londyn, 23 *lutego.* Telegram co dopiero nadeszły z Kabul donosi: Rząd tutejszy jest zaniepokojony przez niezmierną liczbę tu dotąd przybywających podróżnych rosyjskich, których przybycie stoi w związku z planem Rosyi wcielenia Afganistanu do swych posiadłości.

Londyn, 23 *lutego.* Telegram Reutera z Paryża donosi o tam odbytym kongresie feniańskich dynamiciarzy. Naoczny świadek powiada: Około stołu siedziało jedenaście delegatów, dwóch zastępowało irlandzką partyę rewolucyjną w Angli, 3 dynamiciarzy było ze Stanów Zjednoczonych, dwóch było z samej Irlandyi, dwóch z innych stron Europy, a dwóch zastępowało irlandzkich „niezwyciężalnych." Trzynastu Fenianów którzy nie mieli prawa brać udziału w rozprawie, siedziało przy innym stole. Nihilista rosyjski stał w kącie obok fabrykanta dynamitu, który przybył, aby swe materye rozsadzające wyprzedać. Wszyscy z obecnych byli uzbrojeni w rewolwery gotowi każdego czasu zastrzelić tajnego policyanta, któryby się znajdował w zgromadzeniu.

W czasie rozpraw okazało się, że dynamiciarze nie chcą się złączyć z „niezwyciężalnymi" ani z rosyjskimi nihilistami, ponieważ Rosya jest nieprzyjaciółką Anglii i bezpośrednio jest przyjaciółką Irlandyi. Uchwalono wysłać dwóch członków znających sztukę wojenną do obozu Mahdi'ego, aby go pouczyć, jak ma się obchodzić z nową armatą dynamitową, co dopiero wynalezioną przez obecnych na zgromadzeniu fabrykantów dynamitu.

Londyn, 23 *lutego.* Bismarck popiera politykę Giers'a przeciw rosyjskiej partyi wojskowej, która koniecznie żąda wojny z Anglią i zaprotestował u cara przeciw wszelkiej zaczepnej polityce rosyjskiej.

Rzym, 23 *lutego.* Osada włoska w Massanah zostanie zwiększoną na 5000 ludzi; Włosi będą tam mieli 18 armat. Wzmacniają oni obecnie okopy w Massanah i umieszczają w porcie torpedy. Oprócz tego ma być kilka fortec zbudowanych dla obrony portu.

Londyn, 24 *lutego.* Parowiec Allegheny płynący z Cardiff do Galle zatonął wraz z 30 ludźmi jego osady.

Panama, 25 lutego. Krwawą walkę stoczyły 4 kompanie rządowe z 2000 Indyanów z plemieniona Monteneros w dolinie Jauja. Indyanie zostali pobici pozostawiając 300 ubitych na polu bitwy.

Berno, 24 lutego. Dom ubogich w Wohlen, w Kantonie Aargau spalił się wczoraj. Sześć osób znalazło śmierć w płomieniach.

Ojciec św.

Ojciec św. Leon XIII przygotował nową odezwę do świata katolickiego. Nowo Encyklika wymierzona będzie przeciw fałszywemu liberalizmowi. Leon XIII ma podwójny cel, odzywając się na ten temat do świata katolickiego. 1) Życzeniem papieża jest, aby pogodzić ze sobą i w jeden zastęp zjednoczyć katolików, powaśnionych ze sobą we Francyi, w Belgii, Włoszech, Hiszpanii, i w Kanadzie przez to, iż najwyższa Głowa Kościoła zakreśli im granice, w których katolikom wolno jest korzystać z idei i wolności nowoczesnych, bez naruszenia zasad rządzących społeczeństwo kościelne i cywilne, regulujących stosunek między Kościołem a państwem i wszystkie objawy życia publicznego. W granicach zakreślonych przez papieża w myśl zasad Kościoła i nauki Zbawiciela, katolicy będą wolni i swobodni i każdy pójść może za swem osobistem przekonaniem i bronić niewzruszonych zasad według zapatrywań, temperamentu i uzdolnienia. Ojciec św. nie chce martwej jedności, lecz żywego połączenia, wspólności żywej, niepozbawionej rozmaitości form i incyjacyi. 2. Papież Leon XIII uderza z całą siłą swojej powagi przeciw obłudnemu liberalizmowi i stara się podeprzeć równocześnie dzisiejszy prąd konserwatywny. Papież nie potępia wolności politycznych i cywilnych, nie potępia tolerancyi, i rozróżnia dokładnie co jest tesą, a co hypotezą.

Papież Leon XIII. obchodzić będzie niezadługo 50 letnią rocznicę kapłaństwa. W tym celu robią w Rzymie nadzwyczajne przygotowania, aby uczcić tego papieża, którego porównują z Innocentym III i Benedyktem XIV, jako łączącego przymioty obu.

Wojska europejskie.

— *Najświeższe* obliczenia tak przedstawiają dane, na których spoczywa bezpieczeństwo publiczne w Europie. Na stopnie pokojowej 3,400.000 bagnetów; na wypadek powszechniejszego alarmu 11,370.000 bagnetów. Jest z czem zaiste zabrać się do przywrócenia ciszy pożądanej. Nadto 15.000 armat. Wydatki na cele wojenne wynoszą w Europie w czasie pokoju 3840 milionów franków: doliczywszy zaś do tego straty, jakie społeczeństwa rok rocznie ponoszą wskutek nieproduktywności zajęć żołnierskich, ogólny wydatek na utrzymanie wojsk dojdzie 10.000 milionów franków. Na każdego mieszkańca europejskiego ciężar faktycznego utrzymania sił zbrojnych w Europie, spada w mierze 20 franków.

— *List żołnierza niemieckiego* do matki w poznańskiem, zamieszcza *Kurj. Pozn.*, w którego redakcyi oryginał się znajduje:

Mihli mahtka. Joch wum pichem zo be steh tech wiedzieli kande ha pcbikerem Wlosku tech stoim. Jch jest Pan Bog saplath Sdrowi zo ho wum tech winshuhem. Mihlo Mutter hoh was piękne proscham kebe zchi tak dobre bieli i mie tech zo na Schwinta Posłali hocht peram troiokuf abo kunzeg Masło to heh bech radovol bo tsech tesch tak dobrashi a pischtsce mie tesch pissali kande Franziska sluchi zo ho tesch moschem dunie p satsch tak ho tie piesma kunzem a bietze fsistze se Bogem a Sdrowi tak ho tesch Mutter piekni prcscham zo bie ze me tesch rasem ot pisali. „Moha Adressa hest."

Sieć kolei żelaznych, opasująca ziemię. Pod koniec roku 1879 wynosiła długość kolei 350,031 kilom., a w r. 1883 już 442,199 km., urosła więc przez lat 4 o 26 proct. — Długość ta wynosi 11 razy pomnożony obwód ziemi. W czteroletnim tym przeciągu przybyło w samych Stanach Zjednoczonych 54, 326 km., we Francyi 4500 km., w Meksyku 2727 km., w koloniach australskich 3603 km, w Indyach angielskich 2263 km., w Niemczech 2716 km., w Austro-Węgrzech 2263 km. — Stosunkowo najgęstsza sieć kolei okrywa Belgię, gdyż na 100 km. kwadratowych przypada 14 5 km. kolei. Prawie ten sam stosunek zachodzi w królestwie saskiem. W roku 1883 miała Europa 182,913, Ameryka 284,454, Azya 18,632, Afryka 5656, Australia 10, 534, km. kolei. W Europie liczą Niemcy 35,810, Anglia 29,890, Francya 27,088, Rosya 25, 121, Austrya 20,598, Grecya 22 km. kolei.

— *Chińskie przysłowia.* Łatwiej tysiąc żołnierzy awansować, jak wynaleźć jednego tylko wodza. — Najpodatniejsze i najmilsze są stare suknie i starzy doświadczeni ludzie. — Hańba przemija, długi natomiast zostają. — Żebrak nie stąpi nigdy na spróchniałą deskę. — Jedna lampa więcej warta, jak 10 kobiet postawionych na straży. — Człowiek staje się mężem dopiero wtedy, gdy przebył w życiu wiele gorzkich przeciwności. — Przymioty dostojników bywają zazwyczaj przesadzane przez ich podwładnych. — Jak dobremu rumakowi jedne uderzenie, tak mądremu człowiekowi wystarczy powiedzieć jedno słowo, aby być zrozumianym. — Miarą, którą innych mierzymy, powinniśmy mierzyć siebie, a wyrozumiałość, jaką mamy dla siebie, zastósować do innych. — Im więcej kto korzysta z talentu, tem więcej go rozwija. — Jakże często jeden popełniony błąd, staje się źródłem utrapień przez całe życie! — Zazdrość zarówno dręczy, jak ziarno piasku, które wleciało w oko. — Mądry człowiek powinien tak postępować jak woda, która przybiera zawsze formę naczynia, do którego ją wlano.

* Nowy telegraf podwodny. Rodak nasz p. Tadeusz Oksza Orzechowski, otrzymawszy koncesyę na przeprowadzenie połączenia podwodnym telegrafem Europy z wybrzeżami Afryki, rozpoczął już swoją działalność. Przed paru tygodniami przybył on z Londynu na statku „Silweston" z ładunkiem podwodnego kabla do Lizbony, zkąd rozpoczyna swoją działalność. Dwór królewski w Lizbonie pragnął zwiedzić ów olbrzymi, a pod względem wielkości może jedyny pływający gmach p. Orzechowskiego. — Rodak nasz z całą polską gościnnością i uprzejmością przyjmował parę królewską wraz z całym dworem, a w parę dni otrzymał audyencyę u króla, na której podziękował za wyświadczony mu zaszczyt. Z Lizbony znów wraca p. Orzechowski do Londynu po nowy ładunek.

W szkole handlowej. Jakiego przestępstwa dopuścili się bracia Józefa, sprzedając go za dwadzieścia srebrników?" — zapytał nauczyciel religii uczniów pewnej szkoły handlowej. — „Sprzedali go za tanio" — brzmiała chórem dana odpowiedź...

Ceny Targowe.

CHICAGO, 25 Lutego 1885 r.

Mąka, zimowa	2.25@4.75
"Minnesota wiosenna	3.25@3.75
" " patent.	4.50@5.25
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	79@81
" No 3 "	69@71
Kukurudza "	38
Owies	27@31
Żyto	64
Jęczmień	49@53
Wieprzowina, 100 fnt.	12.90@12.92
Smalec, 100 funtów	6.95@6.97
Szynki funt	9@11
Masło zwykłe	5@12
dobre	18@25
śmietankowe	30@33
Ser	2@13
Jaja, tuzin	26@28
Jabłka beczka	3.25@3.75
Kawa, funt Java	17@26
" " Rio	9@14
Cukier	6@7
"żółty	5@5½
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " No 2	10.00@10.50
mięszane	7.00@8.00
preryowe	12.25
Kartofle, buszel	45@60
Gęsi żywe funt	8@12
Indyki	12
Kury " "	11
Kaczki	10@13
Żywe świnie	4.50@4.85
Owce	3.25@5.00
Krowy	25.00@65.00
Cielęcina, funt.	5@8
Spiryt	1.15
Wełna	12@31
Fasola (groch biały), buszel	1.25@1.30
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	2.75@3.30

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	10
Good Ordinary	10
W Galveston, Texas,	
Middling	10¼
Low Middling	10
dobra zwyczajna	10
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
W St. Louis	
Middling	10¼